



## Wiadomość Tygodnia

# KODEŃ: NOWE KORONY W TRZECHSETLECIE KORONACJI



Nowe korony na skronie Jezusa i Maryi na łaskami słynącym wizerunku Matki Bożej Kodeńskiej, założył 15 sierpnia Legat Papieski, kard. Stanisław Dziwisz. – Niech Matka Boża Kodeńska będzie nam przewodniczką drogi w dążeniu do zażegnania wojny, do pojednania i do pokoju – wezwał. W 3-dniowych uroczystościach wzięli udział hierarchowie z Polski i zagranicy, m.in. prymas Wojciech Polak czy metropolita lwowski abp Mieczysław Mokrzycki, jak również kilkadziesiąt tysięcy wiernych, zgromadzonych na nadbużańskich błoniach głównego sanktuarium Podlasia.

### Matka Jedności

Znamienici kaznodzieje mówili wiele o Matce Bożej Kodeńskiej jako Matce Jedności, gdyż od ponad trzech wieków gromadzi ona Polaków, Litwinów i Rusinów-Ukraińców, katolików rzymskich, grekokatolików oraz prawosławnych. Kard. Dziwisz,

zaraz po przybyciu do Kodnia w niedzielę 13 sierpnia, zaznaczył, że „skoro Matka Boża już w ciągu historii pokazała, że jest Matką Jedności, to dziś w sposób szczególny modlimy się, aby ta jedność i pokój zaistniały nie tylko tutaj, ale także w naszej Ojczyźnie, na Ukrainie, Białorusi, Europie i na całym świecie”. Dodał, że „Ona tutaj patronuje, w tej części Polski i jednoczy wszystkie narody wokół tego Sanktuarium”. Przywołał w ten sposób słynną homilię kard. Karola Wojtyły, który przybywszy tu w 1977 r. mówił o Matce Bożej Kodeńskiej jako o Matce Jedności.

O tym, że „Maryja burzy mury niezgody i buduje jedność – mówił witając Papieskiego Legata bp Kazimierz Gurda, ordynariusz diecezji siedleckiej, na terenie której znajduje się kodeńskie sanktuarium. Podkreślił, że „doświadczali tego mieszkańcy Podlasia różnych narodowości. [...] A Ona, Matka Jedności, buduje naszą jedność ze Swoim Synem, a przez Niego z Ojcem Niebieskim. Ona łączy wszystkich między sobą, aby

żyli w przyjaźni i wzajemnym szacunku. Ta jedność potrzebna jest nam dzisiaj w naszych rodzinach, parafiach, społecznościach, Ojczyźnie i między narodami”.

Msza św. pod przewodnictwem kard. Stanisława Dziwisza, celebrowana w poniedziałek, oficjalnie zainaugurowała obchody 300-lat koronacji obrazu Królowej Podlasia – Matki Jedności. Eucharystię koncelebrowali: bp Marian Rojek (biskup zamojsko-lubaczowski), bp Tadeusz Pikus (biskup senior diecezji drohiczyńskiej), bp Radosław Zmitrowicz OMI (biskup pomocniczy diecezji kamienieckiej) oraz bp Kazimierz Gurda (biskup siedlecki), który wygłosił homilię.

Z kolei w trakcie popołudniowych nieszpórów maryjnych, prymas Polski Wojciech Polak wyjaśniał, że Matka Boża Kodeńska szczególnie sposób oznacza „Tę jedność w Kościele Chrystusowym, jedność Ludu Bożego. (...) I tej jedności nas uczy. Łączy nas Maryja!” Przypominał, że „łączy nasz wszystkich tajemnica powołania, zbawienia i przeznaczenia do chwały.

Wskazał też na Maryję jako Tę, która słucha, rozważa i zestawia to, co słyszy z własnym życiem, dając Bogu odpowiedź w pełnej wolności. Bo takiej właśnie odpowiedzi Bóg od człowieka oczekuje.

Tego samego wieczoru, w poniedziałek wieczorem, podczas wieczornej Eucharystii abp Mieczysław Mokrzycki ze Lwowa, modlił się, by „to dziękczynienie w rocznicę koronacji było nie tylko znakiem wdzięczności, ale znakiem naszego uczciwego, chrześcijańskiego życia”. Eucharystię koncelebrowali: abp Wojciech Polak (arcybiskup gnieźnieński), bp Kazimierz Gurda (biskup siedlecki), bp Antoni Pacyfik Dydycz (biskup senior diecezji drohiczyńskiej), bp Radosław Zmitrowicz OMI (biskup pomocniczy diecezji kamienieckiej) oraz bp Grzegorz Suchołowski (biskup pomocniczy diecezji siedleckiej). W Eucharystii udział wzięli licznie przybyli pielgrzymi wraz z duszpasterzami. Oprawę muzyczną zapewnił chór chłopięcy „Poznańskie Słowiki”.

Arcybiskup Mokrzycki podkreślił, że to jaką łaskę otrzymamy od Matki i Syna zależy od naszej wiary. – Pamiętamy przecież, że Jezus wielokrotnie powtarzał do proszących Go – „Niech ci się stanie według twojej wiary”.

### Rekoronacja łaskami słynącego Obrazu

Kulminacją uroczystości 300-lecia koronacji Matki Bożej Kodeńskiej było nałożenie nowych koron na skronie Jezusa i Maryi, przez papieskiego legata, kard. Stanisława Dziwisza, w trakcie uroczystej Mszy św. na błoniach w Kodniu, 15 sierpnia w południe.

W wygłoszonej homilii kardynał zaznaczył, że dzisiejsze święto Wniebowzięcia powinno przypominać wiernym, że przeznaczeniem człowieka nie jest śmierć i grób, ale życie na wieki w Bożym królestwie. Zaakcentował, że wizerunek Matki Bożej Kodeńskiej wpisuje się w dzieje chrześcijańskiej i Maryjnej pobożności.

Następnie przybliżył historię przybycia obrazu do Kodnia w 1631 roku. Przypominał, że właściciel Kodnia – Mikołaj Sapięha zwany Pobożnym, modląc się w papieskiej kaplicy Urbana VIII, zauroczony pięknym obrazem i doznając uzdrowienia, wywiózł potajemnie obraz z Rzymu, bez wiedzy i zgody papieża. – Mówiąc najdelikatniej, nie był to czyn „pobożny” i dziedzic

Kodnia ściągnął na siebie poważną karę kościelną za kradzież – wyjaśnił.

Nadmienił jednak, że pięć lat później Sapięha odbył ponową podróż do Rzymu, podczas której pojednał się z papieżem i uzyskał jego zgodę na pozostawienie obrazu w Kodniu, gdzie wybudowano później kościół. – Trafnie określają całe to wydarzenie dwa słowa: „Błogosławiona wina” – posumował.

Metropolita krakowski zauważył, że Maryja przedstawiona na obrazie ubrana jest w królewskie szaty, trzyma w lewej ręce małego Jezusa, a w prawej berło. W jego opinii taka ikonografia zapowiadała ozdobienie obrazu królewskimi koronami, co miało miejsce dokładnie 300 lat temu, 15 sierpnia 1723 roku.

– W tym dniu na skroń Maryi i Jej Boskiego Syna nałożono złote korony. Była to jedna z pierwszych koronacji obrazu Matki Chrystusa na naszych ziemiach. Dziś, dla upamiętnienia tej rocznicy, nałożymy na kodeńskim obrazie Maryi i Jej Syna nowe, jubileuszowe korony, pobłogosławione przez Papieża Franciszka – zapowiedział kard. Dziwisz.

Duchowny zauważył, że w dzieje obrazu wpisany jest krzyż, ponieważ w czasie zaborów i prześladowań wiary katolickiej, obraz musiał być wywieziony z Kodnia. Na swoje miejsce wrócił dopiero po pięćdziesięciu dwóch latach, 4 września 1927 roku, już w wolnej Polsce. – Za kilka lat obchodzić będziemy setną rocznicę powrotu do Kodnia Królowej i Matki Podlasia – przypomniał wiernym.

Metropolita krakowski nadmienił również, że 4 września 1977 roku w pięćdziesiątą rocznicę powrotu obrazu, słowo Boże głosił w Kodniu metropolita krakowski kardynał Karol Wojtyła. Przyszły Papież zwrócił wówczas uwagę na szczególny rys Matki Chrystusa, która łączy przedstawicieli różnych Kościołów. – Tak patrzył na obraz Matki Bożej Kodeńskiej, tak odczytywał Jej posłannictwo kardynał Karol Wojtyła – św. Jan Paweł II, słusznie obdarzając Madonnę Kodeńską tytułem Matki Jedności Ludu Bożego. Oto Jej misja także w naszym dzisiejszym niespokojnym, podzielonym, skłóconym świecie – podkreślił kapłan.

Legat Papieski nawiązując do sytuacji w dzisiejszym świecie i na wschodzie Europy, zaapelował do wiernych, by nie ustawali w modlitwie o pokój na świecie. – Widzimy, do jakiej tragedii doprowadziła bałwochwalcza ideologia tak zwanego „ruskiego świata”, odbierająca naszym braciom i siostram na Ukrainie ziemię, prawo do życia, do własnego języka i kultury, sięgająca śmierć i zniszczenie, budząca lęk przed jeszcze większym kataklizmem – zaakcentował.

W opinii metropolity krakowskiego należy położyć kres nienawiści, przemocy i bratobójczej wojnie. Duchowny wezwał do opamiętania i szukania dróg sprawiedliwego pokoju i pojednania. – Niech Matka Boża Kodeńska będzie nam przewodniczką drogi w dążeniu do zażegnania wojny, do pojednania i do pokoju – wezwał.

Kardynał starał się także powiedzieć, co dzisiejszemu człowiekowi mogłaby powiedzieć Matka Boża Kodeńska, będąca „niezwykłym świadkiem wiary ludu Bożego na Podlasiu w ostatnich czterech wiekach i sięgająca swym spojrzeniem dalej, wyżej i głębiej”.

– Ona zawsze prowadzi nas do swego Syna i mówi nam – podobnie jak do sług w Kanie Galilejskiej – „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2, 5). Trzeba na Nim, na Jezusie Chrystusie – jak na skale – budować nasze życie osobiste, rodzinne i społeczne. Trzeba tak, jak Ona, zawierzyć Bogu,



postawić Go w centrum naszej egzystencji i wszystkich naszych spraw – stwierdził.

Po homilii cudowny obraz został wyjęty z ram i przeniesiony przed ołtarz, gdzie Legat Papieski, wypowiadając słowa błogosławieństwa, założył nowe jubileuszowe korony na skronie Matki Bożej i Pana Jezusa. Nowe korony mają związek z Ziemią Świętą. W koronie Maryi jest kamień z Groty Bożego Narodzenia w Betlejem, a w koronie Pana Jezusa kamień z Golgoty w Jerozolimie. W historii Polski koronacja Matki Bożej Kodeńskiej w 1723 r. była trzecim takim wydarzeniem, była to trzecia taka koronacja po Jasnej Górze w 1717 r. i Matce Bożej z Trok.

### Niezwykła historia pojawienia się Obrazu i jego kultu

Historia Sanktuarium w Kodniu, datuje się od roku 1631, kiedy ten obraz w niezwykłych okolicznościach tu przybywa. Czwarty dziedzic Kodnia – Mikołaj Sapieha zwany Pobożnym, w 1629 r. zapada na nieznaną chorobę, której efektem jest paraliż. Postanawia udać się na pielgrzymkę do Rzymu. Przyjmuje go papież Urban VIII i zaprasza na Eucharystię do swojej prywatnej kaplicy na Watykanie, gdzie znajdował się łaskami słynący obraz Matki Bożej Gregoriańskiej. Monumentalny wizerunek, którego data powstania nie jest znana, przedstawia Maryję w szatach królewskich z Dzieciątkiem Jezus na lewej ręce i berłem w prawicy. Podczas Eucharystii, sprawowanej przez papieża przed obrazem Matki Bożej, Mikołaj Sapieha zostaje

uzdrowiony. Prosi Ojca Świętego, aby podarował mu Cudowny Wizerunek. Kiedy papież odmawia, Mikołaj Sapieha, przekupivszy papieskiego zakrystianina, wykrada obraz z kaplicy na Watykanie i uciekając przed papieskim pościgiem, dociera z nim 15 września 1631 roku do Kodnia. Za świętokradztwo zostaje z Kościoła ekskomunikowany. Dopiero po kilku latach papież zdejmuje z niego karę ekskomuniki, a obraz pozostaje na stałe w Kodniu. Kodeń szybko staje się miejscem pielgrzymek, dzieją się tutaj cuda. Staraniem Sapiechów obraz Matki Bożej zostaje koronowany koronami papieskimi 15 sierpnia 1723 roku.

W czasach zaborów, w ramach represji po Powstaniu Styczniowym kościół św. Anny w Kodniu, gdzie znajdował się obraz, zamieniono na cerkiew prawosławną, w związku z czym Obraz musiał udać się na „wysiedlenie”. Przez 52. lata przebywał na Jasnej Górze. Wizerunek Matki Bożej Kodeńskiej powraca w uroczystej pielgrzymce do Kodnia w roku 1927. Od tego roku opiekę nad tym głównym sanktuarium diecezji siedleckiej sprawują Misjonarze Oblaci Maryi Niepokalanej. W 1973 roku Paweł VI nadał świątyni w Kodniu tytuł Bazyliki Mniejszej. Rocznie pielgrzymuje do Kodnia 200 – 300 tys. pielgrzymów. Matka Boża Kodeńska, z inspiracji kard. Karola Wojtyły zwana jest Matką Jedności, gdyż pielgrzymują do niej przedstawiciele dawnych narodów Rzeczypospolitej, a wśród nich także i prawosławni. Tutaj też od lat odbywają się różnorodne spotkania i modlitwy ekumeniczne.

Za: KAI

## Wiadomości krajowe

# UROCZYSTOŚĆ WNIEBOWZIĘCIA NA JASNEJ GÓRZE



© Biuro Prasowe Jasnej Góry

Z udziałem tysięcy wiernych, przybyłych przede wszystkim w pielgrzymkach pieszych, na Jasnej Górze odbyły się główne uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Sumie odpustowej przewodniczył abp Wacław Depo, metropolita częstochowski. Pątnicy pamiętali też w modlitwie o cierpiących z powodu wojny Ukraińcach i o walczących z żywiołem powodzi Słoweńcach.

- Uroczystość Wniebowzięcia dodaje nam odwagi wiary w świecie, w którym zdają się triumfować zakłamanie, zło i śmierć – mówił Wacław Depo. Podkreślał w kazaniu, że czasy, w których żyjemy są nie tylko wielką próbą wiary narodu i Kościoła, ale w pewnym sensie jest to trudny test dla kultury i cywilizacji chrześcijańskiej. - Dlatego potrzeba nam gorliwego „zapalania świateł wiary” - apelował. - Budzenie energii religijnych jest sprawą obowiązku nas wszystkich katolików, poczynając od biskupów i kapłanów, bo takie energie zachowują i gwarantują wolność ducha, a wówczas oddajemy nie tylko Kościołowi, ale i narodowi największą przysługę, poprzez przedłużenie bytu narodowego” – mówił abp Wacław Depo.

Sumę odpustową koncelebrował bp

Patric Chisanga z Zambii, który do swojej diecezji w Afryce zabiera Kopię Obrazu Matki Bożej. Jak opowiadał bardzo imponuje mu wiara Polaków i zawierzenie Maryi. - Widzę na Jasnej Górze strumienie pielgrzymów z Polski i z zagranicy, które przybywają do Pani Jasnogórskiej. Jestem pod wrażeniem miłości jaką naród polski obdarza Matkę Bożą – powiedział biskup. Mszy św. z udziałem pątników, którzy przyszedli w pielgrzymkach z Warszawy przewodniczył rano kard. Kazimierz Nycz. Wyraził radość ze wzrostu liczby pątników, odradzania się tej formy rekolekcji po czasie ograniczeń spowodowanych pandemią i licznego udziału młodych w pielgrzymkach. - Dzisiaj w tym świecie pełnym lęków, pełnym niepokoju, ludzi głoszących złowieszczy strach, potrzeba nam takiej nadziei, jaką daje Jasna Góra i to jest ta duchowa moc, którą powinniśmy się chlubić – mówił kard. Nycz.

Pielgrzymi o godz. 10.00 uczestniczyli w modlitwie za Ojczyznę, wysłuchali programu słowno-muzycznego pt. „O. Augustyn Kordecki (1603-1673) - bohater-ski obrońca Jasnej Góry w czasie Szwedzkiego Potopu”. Przygotowali go uczniowie z Katolickiego Liceum Ogól-

nokształcącego Stowarzyszenia Przyjaciół Szkół Katolickich z Częstochowy. To w ramach Roku Jubileuszowego o. Augustyna Kordeckiego w 350. rocznicę śmierci i 420. urodzin. Modlitwie towarzyszył też Zespół Ludowy Pieśni i Tańca „Mazowsze”. Jego członkowie dziękowali Matce Bożej za 75 lat istnienia.

Obchody uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny na Jasnej Górze zwieńczył Apel Jasnogórski z udziałem Kompanii Honorowej Wojska Polskiego. Dziś przypada także rocznica "Cudu nad Wisłą", czyli zwycięstwa wojska polskiego nad sowieckimi hordami w 1920 r. i ocalenia Europy od zalewu bolszewizmu. W tym dniu Wojsko Polskie obchodzi swoje święto, dlatego po Apelu Jasnogórskim będą oddane salwy armatnie na placu przed Szczytem.

W ciągu ostatnich dni, przed uroczystością Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, na Jasną Górę przybyło 41 tys. pieszych pielgrzymów. Kolejne tysiące Polaków, poprzez duchową formę uczestnictwa, a także swoją gościnność okazywaną pątnikom na trasie, włączyły się w te narodowe rekolekcje w drodze.

Za: [www.jasnagora.com](http://www.jasnagora.com)

## LIST PRZEWODNICZĄCEGO KWPZM DO NOWEGO NUCJUSZA APOSTOLSKIEGO W POLSCE

Jego Ekscelencjo,

Arcybiskupie Nuncjuszu,

W związku z komunikatem Nuncjatury Apostolskiej w Polsce z 08.08.2023 roku (N. 9715/23), o mianowaniu przez Ojca Świętego Franciszka Jego Ekscelencji Nuncjuszem Apostolskim w Polsce, pragniemy złożyć najserdeczniejsze życzenia, i odpowiadając jednocześnie na prośbę Jego Ekscelencji, przyzywać „Ducha Świętego, który daje łaski” i Bożej opieki w pełnieniu zadań Nuncjusza Apostolskiego w Polsce.

Jako Instytuty Życia Konsekwentnego i Stowarzyszenia Życia Apostolskiego zrzeszone w Konferencji Wyższych Przełożonych Zakonów Męskich w Polsce, zapewniamy o naszej modlitewnej pamięci, szczególnie przez wstawiennictwo Najświętszej Maryi Panny Jasnogórskiej, przed której Wizerunkiem modlił się Jego Ekscelencja u zarania swojego kapłaństwa. Polecamy też wstawiennictwu św. Jana Pawła II, z którym – jak sam Jego Ekscelencja podkreślił w wywiadzie udzielonym „Radiu Watykańskiemu” – wzrastał w swoim codziennym życiu, powołaniu i posługiwaniu.

Jednocześnie już przy tej okazji pragniemy zaprosić Jego Ekscelencję, jako Nuncjusza Apostolskiego w Polsce, na każdora-

zowe Zebrania Plenarne Konferencji Wyższych Przełożonych Zakonów Męskich w Polsce, które odbywają się każdego roku w maju i październiku.



Abp Antonio Guido Filipazzi

Wiele z naszych zgromadzeń i stowarzyszeń posiada placówki misyjne poza granicami Polski, dlatego tym bardziej cieszymy się, że kolejny Nuncjusz Apostolski w Polsce, wywodzący się z kontekstu europejskiego, ma jednocześnie w swojej posłudze wcześniejsze naznaczenie doświadczeniem Kościoła misyjnego na innych kontynentach, w wypadku Jego Ekscelencji w Azji i w Afryce, co zapewne ubogaci Kościół w Polsce i nas samych jako zakonników. Z wyrazami synowskiego oddania

ks. Dariusz Wilk CSMA  
przewodniczący KWPZM



## UROCZYSTOŚĆ MATKI BOŻEJ KALWARYJSKIEJ W KALWARII ZEBRZYDOWSKIEJ

- Trzeba tę modlitwę powtarzać, prosząc Maryję, aby wypraszała jedność wiary, jedność ducha i myśli, jedność rodzin i jedność społeczną – mówił bp Jan Zając ponawiając akt zawierzenia NMP Kalwaryjskiej, którego dokonał św. Jan Paweł II 19 sierpnia 2002 roku. Emerytowany biskup pomocniczy Archidiecezji Krakowskiej przewodniczył sumie odpustowej ku czci Matki Bożej Kalwaryjskiej.

Biskup rozpoczął homilię od przywołania słów św. Jana Pawła II, które Święty Papież wypowiedział w czasie swojej ostatniej pielgrzymki do Polski: „Ile razy doświadczałem tego, że Matka Bożego Syna zwraca swe miłosierne oczy ku troskom człowieka strapionego i wyprasza łaskę takiego rozwiązania trudnych spraw, że w swej niemocy zdumiewa się on potęgą i mądrością Bożej Opaczności”.

ści”. Dajmy się prowadzić, jak mówił niestrudzony Pielgrzym Kalwaryjski, dajmy się prowadzić po Kalwaryjskich Drózkach wiodących śladami męki Chrystusa i szlakiem współcierpienia i chwały Maryi. Z pełną ufnością i nadzieją zbliżmy się do krzyża i wejźmy do centrum tajemnicy miłości, by tu odnaleźć siebie – powiedział biskup Jan.



W dalszych słowach zwrócił uwagę, że Jezus dał Maryję za matkę w chwili nie obojętnej, ale w szczególnym momencie konania na krzyżu. Jeżeli traktujemy poważnie sprawy Zbawienia, musimy wziąć Matkę do siebie. Biskup zachęcał do całkowitego zaufania Maryi i powierzenia się Jej wstawiennictwu.

- Oczy Matki potrafią rozświetlić każdą ciemność, rozpalając wokół nadzieję. Jej spojrzenie, jak wielokrotnie tego doświadczyliśmy, jest zwrócone w naszą stronę i słyszymy słowa: Dzieci moje, odwagi, ja jestem tutaj, Wasza Matka – stwierdził.

Przypomniał, że macierzyńskie spojrzenie Matki Bożej Kalwaryjskiej wzbudza zaufanie, uczy nas patrzeć na siebie, jako umiłowane dzieci w wierzącej, Bożej rodzinie i domaga się od nas miłości wzajemnej, niezależnie od zastrzeżeń jakie mamy wobec innych.

- Jesteśmy tak znani sobie przez środki społecznego przekazu, a wokół nas jest tyle samotności, tym bardziej trzeba się garnąć do Matki – zachęcał kaznodzieja. Na zakończenie biskup odnowił akt zawierzenia Matce Bożej Kalwaryjskiej, jakiego dokonał św. Jan Paweł II 19 sierpnia 2002 roku w kalwaryjskim sanktuarium. o. Tarsycjusz Bukowski OFM, Biuro Prasowe Sanktuarium

Za: [www.kalwaria.eu](http://www.kalwaria.eu)

## WIELKI ODPUST W KALWARII PAŁAWSKIEJ

Pięciodniowy, Wielki Odpust Kalwaryjski za nami. Tegorocznej sumie odpustowej 15 sierpnia w Kalwarii Paławskiej k. Przemyśla przewodniczył o. kard. Mauro Gambetti OFMConv, wikariusz generalny Ojca Świętego dla Państwa Watykańskiego, archiprezbiter bazyliki papieskiej św. Piotra w Watykanie oraz przewodniczący Administracji Bazyliki św. Piotra (Fabbrica di San Pietro).

W okolicznościowej homilii ojciec kardynał powiedział, że „Maryja króluje ze swoim Synem Jezusem i rozdziela dobrodziejstwa, uwagę i łaski”.

Kaznodzieja zwrócił się do Matki Bożej Kalwaryjskiej, aby pomogła nam „odrzuć nasze tarcze i obrony, a całkowicie zaufać Bogu i przyjąć Miłość, która pragnie w pełni osiąść nasze życie”.

„Ty, Maryjo, ‚wywyższyłaś Pana’: nie problemy, nie trudności, nie lęki, ale postawiłaś Boga jako pierwszą wielkość życia. Stąd pochodzi Magnificat, stąd rodzi się radość: nie z braku problemów, które prędzej czy później nadchodzą, ale radość rodzi się z obecności Boga, który nam pomaga, który jest blisko nas. Bo Bóg jest wielki. A przede wszystkim Bóg patrzy na maluczkich. Boża miłość ma do nas słabość: Bóg patrzy i kocha maluczkich” - mówił za papieżem Franciszkiem.

Do uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny wierni w Kalwarii Paławskiej przygotowywali się od 11 sierpnia, biorąc udział w nabożeństwach w sanktuarium i na drózkach kalwaryjskich oraz korzystając z posługi braci w konfesjonałach.

Każdego dnia pątnicy mogli wysłuchać kazań odpustowych o. Marka Augustyna OFMConv z sanktuarium Pani Ziemi Żywieckiej w Rychwałdzie oraz gości specjalnych: o. bpa Jacka Kicińskiego CMF z Wrocławia, o. bpa Stanisława Dowłaszewicza OFMConv z Boliwii, ks. abpa Adama Szala z Przemyśla, ks. abpa seniora Józefa Michalika z Przemyśla i ministra prowincjalnego franciszkanów o. Mariana Gołęba OFMConv z Krakowa.



Rozważania podczas Drózek Pana Jezusa przeprowadził o. Waldemar Czerwonka OFMConv z Horyńca-Zdroju; podczas Drózek Pogrzebu Matki Bożej - o. Kazimierz Szymczycha SVD, sekretarz Komisji Episkopatu Polski ds. Misji z Warszawy; a podczas Drózek Pana Jezusa dla młodzieży – o. dk. David Jeziorski OFMConv z Dąbrowy Górniczej.

W programie odpustu znalazły się również koncerty muzyczne, w tym oratorium kalwaryjskie „Idźcie na cały świat” Dominika Lasoty.

jms

## 81 ROCZNICA ŚMIERCI ŚW. TERESY BENEDYKTY - EDYTY STEIN

„Co może uczynić jedna kobieta wobec potęgi zła?” – pytał bp Roman Pindel, który 9 sierpnia przewodniczył uroczystej Mszy św. w oświęcimskim Karmelu z okazji 81. rocznicy śmierci św. Teresy Benedykty od Krzyża i jej liturgicznego wspomnienia. Przywołał jednocześnie słynne słowa Edyty Stein skierowane do swej siostry Róży: „Chodź, idziemy za nasz naród” i zapowiadającą jej śmierć w komorze gazowej.

Biskup bielsko-żywiecki celebrował Mszę św. w asyście m.in. trzech hierarchów niemieckich – biskupa Aachen Helmuta Karla Diesera, biskupa pomocniczego tej diecezji Karla Borsha i biskupa Saratowa w Rosji Clemensa Pickela.

Przy ołtarzu Eucharystię sprawowało około dwudziestu kapłanów – księży z diecezji bielsko-żywieckiej, archidiecezji krakowskiej, karmelitów, franciszkanów. Wśród uczestników modlitwy była m.in. Teresa Benedykta McCarthy z USA, cudownie uzdrowiona w 1987 roku jako dziecko za wstawiennictwem, wówczas kandydatki na ołtarze, Teresy Benedykty od Krzyża. W klasztornej kaplicy modlili się m.in. tercjarki i tercjarze, a także młodzież z Katowic uczestnicząca w Oazie.

W homilii biskup zrekonstruował klimat zmian społeczno-politycznych w Niemczech w 1933 r., by na ich tle zobrazować umacnianie się władzy totalitarnej pod wodzą Adolfa Hitlera. Przypomniął, że na to, co działo się 90 lat temu w Niemczech „patrzono także z zagranicy biernie i z milczącym przyzwoleniem”.

Jak zauważył biskup, sprzeciw Edyty Stein wobec ogromu zła, jakie zapanało w Niemczech od roku 1933 r., zakończył się w komorze gazowej w Birkenau. „Znalazła się w środku wydarzeń, które doprowadziły do tego, że z dalekiej Holandii została przywieziona w jednym z transportów do KL Auschwitz-Birkenau, bezpośrednio do komory gazowej. Wpierw zło dotykało innych, ona zaś zastanawiała się nad tym, co może uczynić” – stwierdził duchowny.

Biskup przypomniał, że Edyta Stein już wcześniej, w maju 1933 roku dowiedziała się, że nie może wykładać w Niemieckim Instytucie Pedagogiki Naukowej w Münster, ale też nabrała przekonania, że do tej ani podobnej pracy nie będzie mogła wrócić w Niemczech. „Pozostało teraz zrealizować myśl towarzyszącą jej od chrztu o wstąpieniu do karmelu” – wyjaśnił i przypomniał, że 15 października 1933 r. Edyta wstąpiła do karmelitanek w Kolonii przyjmując imię Teresa Benedykta od Krzyża.



„Po czterech latach złożyła śluby wieczyste, gdy zaś jej pobyt w Niemczech stawał się niebezpieczny, przeniesiono ją do Echt w Holandii. Tam dopadło ją prześladowanie, które nastąpiło po liście, jaki w obronie Żydów wystosowali biskupi holenderscy. Na wiadomość o aresztowaniu, nadała sens temu, czego mogła się spodziewać” – wytłumaczył kaznodzieja. Przywołał też słynne słowa Edyty Stein do swojej siostry Róży: „Chodź, idziemy za nasz naród”.

Uroczystości rocznicowe rozpoczęły się od spotkania w Centrum Dialogu i Modlitwy z Amerykanką cudownie uzdrowioną w 1987 roku jako ponad dwuletnie dziecko za wstawiennictwem, wówczas kandydatki na ołtarze, Teresy Benedykty od Krzyża. Kapłan obrządku melchickiego ks. Emmanuel Ch. McCarthy, ojciec dziewczynki, której przypadek wyleczenia z zatrucia pozwolił w 1997 roku na ogłoszenie dekretu o cudzie za przyczyną bł. Teresy Benedykty od Krzyża (Edyty Stein) wziął udział w spotkaniu przez łącza internetowe.

Cudownie uzdrowiona najmłodsza córka małżonków państwa McCarthy od swego urodzenia została zawierzona pod opiekę sługi Bożej Teresy Benedykty od Krzyża. Przyszła na świat 8 sierpnia 1984 r., o godz. 20.45 w Brockton, kiedy w Europie, ze względu na różnicę czasu, był już 9 sierpnia – rocznica męczeńskiej śmierci Edyty Stein w komorze gazowej w niemieckim obozie Auschwitz-Birkenau. Jej ojciec – katolicki kapłan wschodniego obrządku melchickiego –

postanowił ochrzcić ją imieniem Teresy Benedykty.

Modlono się za pomordowanych oraz o pokój na świecie, „szczególnie w Ukrainie”, przy Pomniku na terenie Auschwitz-Birkenau.

W kaplicy karmelitanek bosych w Oświęcimiu odbyło się natomiast przed Mszą czuwanie ze św. Teresą Benedyktą od Krzyża wraz z oświęcimską wspólnotą OCDS.

Edith Stein urodziła się 12 października 1891 r., w święto Jom Kippur, w zamożnej rodzinie żydowskiej na wrocławskim Ołbinie, przy dzisiejszej ulicy Dubois. Była najmłodszym z jedenaścioru dzieci wrocławskiego handlarza drzewem Zygfryda. Po śmierci ojca dom prowadziła matka Augusta. W 14. roku życia Edyta zadeklarowała, że jest ateistką. Studiowała na Uniwersytecie Wrocławskim germanistykę i historię. Od 1912 r. studiowała w Getyndze pod kierunkiem słynnego fenomenologa Edmunda Husserla. Obroniła u niego rozprawę doktorską „O zagadnieniu wczucia”. Podczas I wojny światowej była pielęgniarką Czerwonego Krzyża.

Dzięki spotkaniu z niemieckim filozofem Maksem Schelerem zaczęła się interesować katolicyzmem. Szereg kolejnych doświadczeń, w tym śmierć znajomego Adolfa Reinacha sprawiły, że Stein przeżyła nawrócenie. Prawdziwą inspiracją była dla niej lektura autobiografii św. Teresy z Avili.

1 stycznia 1922 r. przyjęła chrzest w Kościele katolickim. 14 października 1933 r. wstąpiła do Karmelu w Kolonii i przyjęła imię Teresa Benedykta od Krzyża. Jako karmelitanka bosa napisała pracę poświęconą św. Janowi od Krzyża pt. „Wiedza Krzyża”.

W obliczu narastających prześladowań Żydów na przełomie 1938 i 1939 r. została przeniesiona do Holandii. W 1942 r. podczas masowego aresztowania holenderskich Żydów nie był ominięty także klasztor sióstr karmelitanek w Echt. Edyta została aresztowana. Prawdopodobnie 9 sierpnia została zagazowana w Auschwitz. Jej ciało zostało spalone.

Jan Paweł II ogłosił Edytę Stein błogosławioną w czasie swej pielgrzymki do Niemiec 1 maja 1987 r. w Kolonii, a świętą – 11 października 1998 r. w Rzymie. Rok później ogłosił ją współpatronką Europy.

Za: [KAI](#)



# UROCZYSTOŚCI KOLBIANSKIE W KL AUSCHWITZ



O. Maksymilian Kolbe kierował się miłością Boga i człowieka, prowadzony matczyną ręką Maryi Niepokalanej” – powiedział bp Tadeusz Kusy OFM z Republiki Środkowoafrykańskiej podczas Mszy św. 14 sierpnia 2023 r. w byłym niemieckim obozie Auschwitz. Eucharystię przy ołtarzu polowym wraz z pochodzącym z Cieszyna franciszkaninem celebrowali przy Bloku 11 biskup bielsko-żywiecki Roman Pindel i emerytowany arcybiskup Bambergu Ludwig Schick. Przed liturgią hierarchowie i władze zakonu franciszkanów konwentualnych złożyli kwiaty pod ścianą śmierci i na historycznym placu apelowym oraz w celi, w której 82 lata temu męczeńską śmierć poniósł o. Maksymilian.

W słowach powitania bp Pindel, który przemierzył drogę w specjalnej procesji z relikwiami męczennika od kościoła w centrum Oświęcimia do byłego obozu, zwrócił uwagę, że niedzielna liturgia odbywa się zaledwie kilkanaście metrów od miejsca śmierci o. Maksymiliana.

„Jesteśmy pomiędzy blokami byłego obozu Auschwitz, stojąc na tej samej, niezmienionej ziemi, po której stąpali, na którą upadali, w którą byli wdeptywani więźniowie tego obozu. Pragniemy dziś dziękować Bogu za życie, świadectwo świętości i śmierć męczeńską o. Maksymiliana, wiernego naśladowcy Jezusa Chrystusa – ukrzyżowanego i zmartwychwstałego” – podkreślił.

W homilii biskup afrykańskiej diecezji Kaga-Bandoro zachęcił do rozważań inspirowanych liturgią słowa, a w szczególności słowami św. Jana: „Nie miłujmy słowami, ale czynem i prawdą”. „W ten sposób uczymy się braterstwa z innymi ludźmi, uczymy się darować życie za brata – dla brata, dla siostry. Czy nie jest tak, że szczególnie tu, w Polsce potrzeba szukać i zadbać o relacje braterskie między nami?” – pytał bp Kusy.

Zdaniem duchownego, o. Maksymilian kierował się „miłością Boga i człowieka, prowadzony matczyną ręką Maryi”. „Zaufał Jezusowi i Jego matce. Trwał wiernie na drodze Pana, mimo różnorodnych trudności, doświadczeń, a nawet przeszkód. Dla-

tego także do Maksymiliana odnosimy słowa: *ci, którzy Panu zaufali zrozumieją prawdę, w miłości będą przy nim trwali*” – dodał.

„Przejście przez to miejsce kaźni było przejściem do życia wybranych. Wierność Bogu, który oczekuje naszej miłości, poprowadziła Maksymiliana do wspólnoty braci, posłała go do dalekiej Japonii” – podkreślił i zachęcił wiernych, by ich życie także stawało się darem dla innych.

„Maksymilian przez swój przykład uczy nas, za wzorem Jezusa Chrystusa, który za nas oddał życie swoje, jak dzisiaj możemy oddawać nasze życie za naszych braci, za naszych przyjaciół, bliskich, za tych wszystkich i dla tych wszystkich, których Jezus kocha i chce, aby stali się Jego przyjaciółmi” – powiedział.

Abp Ludwig Schick uczestniczył w uroczystościach po raz 14. w imieniu Konferencji Episkopatu Niemiec i niemieckich katolików. Na koniec liturgii skierował słowo. „Co roku jestem wstrząśnięty i oniemiały. Jak ludzie mogli zadać tyle bólu, cierpienia, okrucieństwa i śmierci swoim bliźnim? Co roku jednak na nowo jestem zdumiony, że w nieludzkości obozu Auschwitz św. Maksymilian Kolbe potrafił zachować człowieczeństwo. Z bezinteresownej miłości oddał życie za współwięźnia. Pokazuje dziś, że w duchu Jezusa człowieczeństwo jest możliwe nawet w największej nieludzkości” – stwierdził.

Zwrócił uwagę, że sierpniowe uroczystości Kolbiańskie odbywają się po raz drugi od czasu inwazji Rosji na Ukrainę. „Św. Maksymilian wie, czym jest wojna i co ona znaczy dla ludzi. Dlatego ostrzega nas dziś, w 2023 roku, zwłaszcza tych, którzy mają odpowiedzialność polityczną, abyśmy zrobili wszystko, co w naszej mocy, by wkrótce na Ukrainie został przywrócony sprawiedliwy pokój; aby tamtejsza ludność nie musiała już cierpieć, a uchodźcy mogli wrócić do ojczyzny” – wskazał 73-letni biskup.

„Przesłaniem Jezusa jest szerzenie pojednania i pokoju, uczyńcie wszystko, aby zakończyć wojnę na Ukrainie i wszyst-

kie wojny na świecie. Ewangelia domaga się człowieczeństwa i miłosierdzia od wszystkich ludzi do wszystkich ludzi” – zaapelował.

O. Marian Gołąb OFMConv, prowincjał franciszkanów z Krakowa, z kolei zachęcił pod koniec liturgii do włączenia się w inicjatywę pod nazwą „Cela miłości”, jaką kontynuują Misjonarki św. Maksymiliana i franciszkanie z Harmęż. Modlą się one w powierzonych im intencjach, a 14. dnia każdego miesiąca zanoszą wszystkie prośby do celi w obozie Auschwitz, w której Ojciec Maksymilian oddał życie za drugiego człowieka, prosząc o jego wstawiennictwo.

„Ta cela nie jest tylko zwyczajnym miejscem wspomnień, ale jest sanktuarium, miejscem doświadczenia łaski. Za każdym razem, kiedy człowiek tam się uda, może doświadczyć łaski Bożej, która tam pulsuje” – wyjaśnił zakonnik.

Rocznicowe i liturgiczne obchody rozpoczęły dwie pielgrzymki do byłego niemieckiego obozu koncentracyjnego Auschwitz: z Centrum w Harmężach i z kościoła św. Maksymiliana Kolbego

w Oświęcimiu. Spotkały się razem przy obozowej bramie z napisem „Arbeit macht frei” w Miejscu Pamięci, skąd pielgrzymi wspólnie przeszli w kierunku Bloku 11.

W modlitwie w Miejscu Pamięci udział wzięli m.in.: o. Ryszard Żuber OFMConv, Prezes Narodowy Rycerstwa Niepokalanej, dziekan oświęcimski ks. Fryderyk Tarabula, dyrektor Centrum Dialogu i Modlitwy w Oświęcimiu ks. Mateusz Wójcik, księży z diecezji bielsko-żywieckiej i archidiecezji krakowskiej, Misjonarki św. Maksymiliana oraz oświęcimskie siostry serafitki. Była także Zdzisława Włodarczyk, ocalała z Auschwitz.

Obecni byli przedstawiciele władz wojewódzkich, powiatowych i samorządowych, dyrekcji Muzeum Auschwitz-Birkenau, a także wierni – z Oświęcimia i Bielska-Białej, honorowi dawcy krwi z Kęt. Modlili się też pielgrzymi z Albanii, Bośni i Hercegowiny, Bułgarii, Chorwacji, Czech, Estonii, Japonii, Litwy, Łotwy, Mołdawii, Niemiec, z Polski, Ukrainy oraz Włoch – uczestnicy warsztatów zorganizowanych przez Fundację Maksymiliana Kolbego z Niemiec.  
Za: [www.diecezja.bielsko.pl](http://www.diecezja.bielsko.pl)

## 34. PIELGRZYMKA MAKSYMILIAŃSKA

„Idźmy za Nią zawsze, wszędzie i we wszystkim” – słowa świadectwa św. Maksymiliana Marii Kolbego towarzyszyły uczestnikom pieszej Pielgrzymki Maksymiliańskiej, jaka przeszła ulicami Bydgoszczy. Wędrówka od ponad trzydziestu lat odbywa się w dzień męczeńskiej śmierci Polaka.

– Spoglądając na niego, widzimy moc miłości. To ten, który oddał życie za życie. Podjął to, o czym mówił, co zrobił i do czego zaprasza sam Pan Jezus: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich”. A przecież św. Maksymilian oddał życie za zupełnie nieznanego człowieka –

mówi ks. Krzysztof Buchholz, proboszcz bydgoskiej parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa.



To z niej wyruszyli pątnicy, a dokładnie z placu Piastowskiego w kierunku świątyni ku czci męczennika na Osowej Górze. – Motywacje wyjścia na szlak są różne, na pewno przeważają te głęboko religijne. Pielgrzymka to doświadczenie czegoś niezwykłego – wspólnoty i modlitwy.

Rozpoczynamy przy Sercu Jezusa, biorąc z Niego siłę, by dojść do Maksymiliana, który jest wzorem świadectwa i wierności. Po drodze, bo są dwa etapy, odwiedzamy siostry albertynki. Doświadczamy „pakietu niezwykłej miłości” – dodał ks. Buchholz.

Dla wielu osób, które decydują się na udział w pielgrzymce Maksymiliańskiej, pójście na Jasną Górę jest nieosiągalne – ze względów zdrowotnych, ale i czasowych. – Życie jest drogą – mówią. – W tym roku jeszcze bardziej akcentujemy Maryję, by konsekwentnie, bez względu na to, co nas w życiu spotyka, podejmować wyzwania codzienności – podsumował ks. Krzysztof Buchholz.

Pielgrzymkę zakończyła Msza Święta odpustowa.  
Za: **KAI**

### Refleksja tygodnia

## HISTORIA OBRAZU MATKI BOŻEJ I SANKTUARIUM W KODNIU

Z historią powstania obrazu Madonny Gregoriańskiej wiąże się legenda, sięgająca swymi korzeniami aż do czasów apostołskich. Na mocy testamentu Chrystusa z Krzyża, Maryja stała się Matką Kościoła, przebywając ze wspólnotą wyznawców Jezusa aż do momentu swego Wniebowzięcia. Jednym z uczniów Pana, który miał wykonać Jej wizerunek, był św. Łukasz Ewangelista. Według tradycji przekazywanej w Kościele, namalował portret Maryi na desce drzewa cedrowego w Nazarecie oraz wykonał figurę Matki Bożej (w ołtarzu po prawej stronie z namalowanym portretem Matki Bożej). Postać Bogarodzicy miała trafić na przestrzeni pierwszych wieków historii Kościoła do Konstantynopola – stolicy chrześcijańskiego Wschodu. To właśnie tutaj zobaczył figurę na własne oczy młody mnich benedyktyński o imieniu Grzegorz, który

uręczony pięknem rzeźby, kiedy został obrany papieżem Grzegorzem Wielkim, sprowadził ją do Stolicy Piotrowej (postać św. Grzegorza widzimy po lewej stronie obrazu z trójramiennym pastorałem). Odtąd wizerunek Matki Bożej złączył swoje dzieje z Rzymem, nosząc od imienia Ojca Świętego nazwę **Matki Bożej Gregoriańskiej**.

W VI wieku chrześcijaństwa zakon benedyktyński prowadził wzmoczoną ewangelizację na terenie Europy, zwalczając wciąż obecną pośród wierzących herezję arianizmu. Do Rzymu przybył biskup Leander z hiszpańskiej Sewilli (postać za papieżem Grzegorzem), który znał się z Grzegorzem Wielkim jeszcze z czasów, gdy ten ostatni sprawował funkcję nuncjusza papieskiego przy cesarzu wschodnim w Konstantynopolu.



Wielka pobożność biskupa Leandra i troska o prawowierność ludu hiszpańskiego, skłoniły go, aby poprosić Ojca Świętego o podarowanie cudownej figury Matki Bożej Gregoriańskiej do hiszpańskiego opactwa benedyktyńskiego w miejscowości Guadalupe. Stąd wywodzi się drugi tytuł Madonny – **Matka Boża z Guadalupe**. Nie trudno wyobrazić sobie ból rozstania z ukochaną przez Grzegorza figurą. W tym samym czasie przybywa do Rzymu mnich benedyktyński Augustyn – późniejszy arcybiskup Canterbury i wielki apostoł Brytanii (figura za postacią św. Łukasza). Ten, obdarzony talentem malarskim, na podstawie rzeźby, która miała trafić do Guadalupe, namalował obraz Matki Bożej. Znajdował się on w Rzymie aż do wieku XVII. Monumentalny wizerunek o wymiarach 128 na 223 cm przedstawia Maryję w szatach królewskich z Dzieciątkiem Jezus na lewej ręce i berłem w prawicy. Zważając jednak na wykonanie obrazu przy pomocy farb olejnych, trzeba stwierdzić, że powyższa tradycja powstania wizerunku jest wątpliwa. Być może jednak dzisiejszy obraz jest kopią wizerunku autorstwa św. Augustyna z Canterbury?

Czwarty w kolejności właściciel Kodnia Książę Mikołaj Sapieha zwany Pobożnym, w 1629 roku rozpoczyna budowę murowanej świątyni w rynku miasta, w pobliżu drewnianego kościoła parafialnego pw. św. Anny. W trakcie budowy ciężko zachorował – efektem choroby miał być paraliż. Budowa świątyni została przerwana. Za namową żony, Mikołaj udał się w pielgrzymkę do Rzymu, aby tam prosić o łaskę zdrowia. Dziedzic Kodnia, który w młodości studiował na Zachodzie i dobrze znał Wieczne Miasto, chętnie zgodził się na wyjazd do Rzymu, nie zważając na trudy drogi. Wyprawa była ciężka nie tylko ze względów logistycznych, ale przede wszystkim dlatego, że główny pielgrzym leżał sparaliżowany. Kiedy orszak Mikołaja dociera do Rzymu, spotyka się z niezwykle hojnym zaproszeniem Ojca Świętego Urbana VIII na Mszę św., sprawowaną w prywatnej kaplicy papieskiej na Watykanie. To tutaj po raz pierwszy Mikołaj Sapieha miał zobaczyć wizerunek Matki Bożej Gregoriańskiej lub Guadalupeńskiej.

Eucharystia sprawowana przez Urbana VIII przed tym wizerunkiem miała całkowicie odmienić życie pielgrzyma z Polski. Mikołaj Sapieha doznał łaski całkowitego uzdrowienia. Możemy jedynie wyobrazić sobie radość i wdzięczność, które wypełniały jego serce. Zrodziło się również gorące pragnienie, aby cudowny wizerunek zabrać ze sobą do Kodnia i umieścić w budującym się kościele rodowym. Zapewne Mikołaj zwrócił się do papieża z prośbą, aby ten obraz mu podarował. Jak dowiadujemy się jednak z późniejszych wydarzeń, Ojciec Święty musiał mu odmówić. Mikołaj Sapieha postanawia zatem uciec się do czynu niepobożnego, który jednocześnie obnaża jego wielką miłość do Matki Bożej Gregoriańskiej. Miał przekupić papieskiego zakrystiana, obiecując mu 500 złotych dukatów w zamian za wizerunek z kaplicy Urbana VIII. Natychmiast po uzyskaniu obrazu, orszak Mikołaja rozpoczyna ucieczkę do Kodnia.

Możemy jedynie domyślać się wyrazu twarzy papieża, który nazajutrz rano pobożnie stanął przed ołtarzem i zobaczył puste miejsce po płótnie. Za Mikołajem zatem wyrusza pościg, który ma zatrzymać zuchwałego pielgrzyma. Dziedzic Kodnia był jednak wytrawnym żołnierzem – pościg udało się zgubić. Mikołaj Sapieha dociera z wizerunkiem do Kodnia 15 września 1631 roku. Ze względu na fakt, że budowa kościoła była nieukończona, obraz Matki Bożej trafił do kaplicy zamkowej pw. Ducha Świętego (do dzisiaj w prezbiterium można zobaczyć drewnianą zasłonę wizerunku). Niemniej jednak Sapiechę miał dosięgnąć w końcu gniew papieża. Urban VIII za świętokradztwo miał ukarać go karą ekskomuniki. Od tego momentu Sapieha był wyłączony ze wspólnoty Kościoła: nie mógł przyjmować

sakramentów, ciążył na nim zakaz przestępowania progę jakiegokolwiek świątyni, po śmierci nie mógł być pochowany w ziemi poświęconej. Kara dotknęła również jego rodzinę: jego żona miała zostać publicznie ogłoszona wdową, a dzieci sierotami.

Ruszyły prace nad wykończeniem świątyni. Nad całością architektoniczną czuwał murator cechu lubelskiego Jan Cangerle, który nadał świątyni kształty charakterystyczne dla tzw. renesansu lubelskiego – bogate stiukowe sztukaterie, kopuła wraz ze wzornictwem. Mikołaj Sapieha nie mógł jednak wchodzić do świątyni, ani uczestniczyć w nabożeństwach, które tutaj się odbywały. Tradycja przekazuje, że kazał dobudować nad zakrystią dwa pomieszczenia, wybić okna w ścianie prezbiterium, a nad kaplicą boczną, w której miał się znaleźć obraz Matki Bożej Kodeńskiej uczynić balkon, na który do dziś jest wejście od strony wspomnianych wyżej pomieszczeń. W ten sposób, nie łamiąc zakazu, mógł przysłuchiwać się modlitwom zanoszonym w świątyni.

Ekskomunika jest jednak karą poprawczą, która ma nakłonić grzesznika do nawrócenia. W 1636 roku Sapieha udaje się w drugą podróż do Rzymu (zachowały się z niej rachunki, jakie płacił w gospodach). Celem pielgrzymki pokutnej miało być zdjęcie kławy papieskiej. Szukając przyczyn takiej decyzji papieża, można wskazywać na wiele sytuacji, jak chociażby udział Sapiehy w sejmie nadzwyczajnym w 1635 roku, na którym omawiano kwestię związku małżeńskiego króla z siostrzenicą Karola I Stuarta – Elżbietą. Sapieha miał się temu sprzeciwić, upatrując w tym małżeństwie możliwość umocnienia się wpływów reformacyjnych – księżniczka była bowiem luteranką. Kolejnym powodem mogła być chociażby postawa Sapiehy, broniącego Kościoła Katolickiego (jak chociażby podczas obrad komisji korektury prawa Wielkiego Księstwa Litewskiego w 1636 roku w Wilnie). Niemniej jednak przypuszcza się, że w sprawie zdjęcia kary zaangażowany był Nuncjusz Apostolski w Polsce – bp. Honorat Visconti. Papież Urban VIII miał karę cofnąć (a nawet nakazać wymazanie faktu rzucenia kławy), a obraz został ofiarowany Sapiesze – wskazuje na to wypis z Tajnych Archiwów Watykańskich, którego kopia znajduje się w Kodniu.

Za odzyskane zdrowie, Mikołaj Sapieha wraz z żoną Anną, składa w ofierze dla wizerunku Matki Bożej Kodeńskiej: „koronę, berło, słońce, miesiąc, gwiazdy wszystko w złoto, srebro i kamienie misternie oprawione”. Wota te tworzą późniejszą srebrną suknię obrazu, ufundowaną około 1662 roku przez Konstancję Herbutównę. Wisiał na niej Order Złotego Runa, który otrzymał ojciec Mikołaja Piusa Sapiehy (na obrazie order został domalowany). Znalazły się na niej także srebrne tablice fundacji Władysława Sapiehy z 1690 roku, na których po raz pierwszy czytamy spisane dzieje obrazu i kradzieży w Rzymie. W XX wieku w literackie ramy ujęła tę historię Zofia Kossak w powieści „Błogosławiona wina”.

Mikołaj Sapieha przywiózł z Rzymu wiele relikwii, których spis uczynił własnoręcznie, poświadczając ich autentyczność. Większość z nich znajduje się obecnie w dawnej kaplicy Matki Bożej Kodeńskiej, a obecnie kaplicy św. diakona Szczepana. Pośród kodeńskich relikwii na szczególną uwagę zasługuje głowa św. Feliksa – papieża i męczennika z III w. Pielgrzymi otrzymują przy niej specjalne błogosławieństwo, upraszając za jego wstawieniem łaskę szczęścia w życiu codziennym.

Jan Fryderyk Sapieha (1680-1751) skierował prośbę do Watykanu o papieską koronację obrazu Matki Bożej Kodeńskiej. Obraz Matki Bożej był koronowany koronami papieskimi w roku 1723. Była to trzecia koronacja obrazu na terenach dawnej

Polski: pierwsza koronacja koronami papieskimi miała miejsce na Jasnej Górze – 1717, potem w Trokach k. Wilna – 1718 i w Kodniu – 15 sierpnia 1723 r. Obecnie na obrazie Matki Bożej Kodeńskiej umieszczona jest wierna replika oryginalnych koron, a korony papieskie pozostają zabezpieczone.



Podczas rozbiorów Polski car ukarał Kodeń za to, że mieszkańcy Kodnia brali udział w Powstaniu Styczniowym w 1864 – odbyła się tutaj potyczka, w której oddział carski został rozgromiony. Kodeń utracił prawa miejskie, ponadto zlikwidowano wszystkie parafie katolickie. Unicka cerkiew św. Michała została rozebrana przez wyznawców prawosławia, a wokół niej wojska carskie urządziły krwawe prześladowania unitów. Świadkiem tamtych wydarzeń jest stojąca do dziś Brama Unicka z czerwonej cegły. Prześladowania dosięgły wszystkie parafie unickiego dekanatu kodeńskiego – najbardziej krwawe miały miejsce w parafii Pratulini.

Przejęto również kościół infułacki św. Anny. Zamieniono go na prawosławny sobór św. Trójcy. Wcześniej rozgrabiono całe wyposażenie świątyni: zdjęto okazałą galerię portretową rodu Sapiehów (dziś znajduje się ona na Wawelu), wywieziono: główny ołtarz do Opinogóry na Mazowsze, pięć ołtarzy do Kadzidla na Kurpiach, duży obraz św. Anny z bocznej kaplicy do katedry w Łomży, oraz pozostałe ołtarze i obrazy do pobliskich parafii. Również obraz Matki Bożej Kodeńskiej został przez zaborcę zabrany i wywieziony na Jasną Górę. Przez 52 lata przebywał w kaplicy Serca Pana Jezusa w Bazylice Jasnogórskiej – do dziś jest tam pamiątkowa tablica, a w Wieczerniku Jasnogórskim znajduje się ołtarz poświęcony Matce Bożej Kodeńskiej. Katolicy kodeńscy obu obrządków nie mieli możliwości korzystania z sakramentów.

Sytuacja zmieniła się w 1905 roku wraz z ukazem tolerancyjnym cara. Przynajmniej kościół infułacki został zwrócony katolikom obrządku łacińskiego. Do Kodnia przybył również kapłan katolicki. Na jego spotkanie w stronę stacji kolejowej Kodeń (dziś za Bugiem), wyszli kodeńscy parafianie. W miejscu spotkania, na błoniach obok kalwarii, stoi zabytkowy krzyż. Ksiądz Ludwik Molle spoczywa dziś w cieniu kodeńskiego kościoła.

Po odrodzeniu diecezji podlaskiej, czyli siedleckiej – bp Henryk Przeździecki szukał zgromadzenia zakonnego, które podjęłoby się pracy duszpasterskiej w Kodniu. Nowymi kustoszami sanktuarium stali się Misjonarze Oblaci Maryi Niepokalanej. Zakonnicy zastali puste mury świątyni, ale od razu przystąpili do pracy, aby przygotować kościół na powrót Królowej Podlasia. Udało się odzyskać ołtarz z Opinogóry, w którym dziś na powrót znajduje się obraz. Obecny wystrój świątyni został wykonany przez Mariana Kiersnowskiego, który pracował nad nim 16 lat. Wykonał: ambonę, balaski, stalle, figurę Serca Pana

Jezusa, stacje Drogi Krzyżowej, cztery boczne ołtarze, prospekt organowy. Wykonał też kamienną figurę Matki Bożej Kodeńskiej, którą umieszczono na jego grobie w Kodniu. Niestety wiele z jego projektów nie udało się zrealizować ze względu na II wojnę światową.

Tymczasem obraz Matki Bożej Kodeńskiej ruszył w drogę powrotną z Jasnej Góry do Kodnia. Biskup Henryk Przeździecki przewiózł go najpierw do Warszawy, gdzie nad renowacją płótna pracował prof. Jan Rutkowski. Obraz trafił do katedry warszawskiej, gdzie gromadził tłumy wiernych. Był również w kaplicy Zamku Królewskiego – tutaj przed nim biret kardynalski otrzymał Prymas Polski August Hlond oraz Wawrzyniec Lauri – Nuncjusz Apostolski w Polsce. Następnie wizerunek trafił do Siedlec, gdzie podczas głoszonych misji świętych, odwiedzały go tłumy czcicieli. W 1927 roku obraz Matki Bożej Kodeńskiej ruszył w drogę na swoje miejsce – do Kodnia. Uroczystości miały bardzo podniosły charakter – Matka Boża Kodeńska wieziona była na powozie zaprzężonym w sześć białych koni. Na trasie cudowny obraz zatrzymał się w Krzesku, Zbuczynie, Międzyrzeczu Podlaskim, Białej Podlaskiej, Horbowie i Terespolu. Od Terespolu za obrazem kroczył pieszo biskup siedlecki. Uroczystości powrotu wizerunku objęły patronatem najwyższe władze państwowe, a wydarzenia na rynku w Kodniu były transmitowane przez Polskie Radio.

W godzinach wieczornych 3 września 1927 roku Matka Boża Kodeńska wkroczyła do Kodnia. Całonocne czuwanie miało miejsce przy „Placencji” (letniej siedzibie Sapiehów). Pamiątką podniosłej chwili jest kapliczka w parku przy drodze z Terespolu.

Na główne uroczystości powrotu z wygnania, które miały miejsce 4 września 1927 roku, przybył potomek Sapiehów Kodeńskich – metropolita krakowski – Adam Kardynał Sapieha. Celemował Eucharystię na rynku kodeńskim, podczas której udekorował najwyższym odznaczeniem papieskim – medalem „Pro Ecclesia et Pontifice” – 31. bohaterskich unitów krwawo prześladowanych za jedność Kościoła. Następnie obraz uroczystie wprowadzono do świątyni infułackiej i umieszczono już w głównym ołtarzu. Warto nadmienić, że w późniejszych latach kard. Adam Sapieha wspierał tę świątynię, ofiarując jej paramenty liturgiczne i mitrę dla infułata kodeńskiego. Srebrna suknia została zdjęta z wizerunku i odtąd będzie służyła jako zasłona obrazu.

W roku 1969 przypadła 150. rocznica powstania diecezji podlaskiej, czyli siedleckiej. Według życzenia biskupa, główne uroczystości odbyły się w Kodniu. Zaproszono na nie Prymasa Polski, Stefana Kardynała Wyszyńskiego, Karola Kardynała Wojtyłę – Metropolitę Krakowskiego oraz 13 biskupów z naszego kraju.

Rok 1973 z przypadającą 250. rocznicą papieskiej koronacji obrazu, przyniósł kolejne ważne wydarzenie dla Kodeńskiego Sanktuarium. Ojciec Święty Paweł VI listem apostolskim „Tum Romani Pontifices” podnosi świątynię infułacką do godności Kościoła Papieskiego, czyli Bazyliki Mniejszej.

Cztery lata później – w 1977 roku – przypadła 50. rocznica powrotu obrazu Matki Bożej Kodeńskiej do Kodnia. Z tej okazji biskup siedlecki ogłosił Rok Maryjny. Odbyła się również peregrynacja po parafiach dziekańskich kopii cudownego wizerunku. Na uroczystości wrześniowe zjechało do Kodnia 24 biskupów oraz najznakomitszy gość – kard. Karol Wojtyła, który wygłosił poruszające kazanie:



„Starajmy się jeszcze raz zrozumieć ten przedziwny czyn, który stał u początku dziejów Matki Bożej Kodeńskiej. Wedle zwyczajnych ludzkich sposobów rozumienia Mikołaj Sapieha, dzieć Kodnia, zwany Pobożnym, dopuścił się bardzo niepobożnego czynu. Bez zezwolenia papieża Urbana VIII zabrał obraz z jego kaplicy. Można by powiedzieć: ukradł...”

Wydaje się jednak, że aby zrozumieć tę błogosławioną winę, trzeba uświadomić sobie, iż ten obraz, zanim został wzięty, był mu w jakiś sposób darowany. Nie przez papieża Urbana VIII. Myślę, że darowała mu go sama Bogarodzica.

(...) Mikołaj Sapieha czuł ten szczególny duchowy proces, któremu koniecznie potrzebna była Matka – obecność matki, Matki, która jednoczy: Matki, która zna wszystkie swoje dzieci, bez względu na to czy mówią po polsku, czy mówią po rusku, czy mówią po litewsku. Zna je jako dzieci i jest im wspólną, jedną Matką. I oni przy Niej, przez Nią, stają się także jednym Kościołem, jedną owczarnią.

Popatrzcie, Drodzy Pielgrzymi, raz jeszcze na ten wizerunek. Chociaż początki jego sięgają zachodnich krańców Europy, jest w nim coś takiego, co mogło przemawiać do ludzi tej ziemi, co mogło łączyć i faktycznie łączyło wszystkie dzieci Boże: te mówiące po polsku, te mówiące po rusku i te mówiące po litewsku – w jednym Kościele, w jednej owczarni.

Przed 50 laty pierwszy Biskup odnowionej diecezji podlaskiej w odrodzonej Rzeczypospolitej: po okresie przeszło 100-letniej niewoli, sprowadził uroczyste Matkę Bożą Kodeńską na to miejsce, z którego została wygnana. Dokonało się to nie tylko w sposób uroczysty, ale i w sposób serdeczny. Z Siedlec do

Kodnia pielgrzymi z biskupem na czele przeszli pieszo. Dziękowali za Jej powrót (...)

A kiedy przyszedł ten dzień, że powróciła – początek września 1927 roku – tak jak teraz, wówczas cały lud świętej ziemi ruszył ze swoimi duszpasterzami, ze swoimi biskupami, ze swoim pasterzem, pielgrzymując pieszo na to miejsce, ażeby radować się z odzyskanego znaku swojej jedności.

Tę jedność w Kościele Chrystusowym, jedność Ludu Bożego w szczególnie sposób Ona oznacza. Są takie wybrane wizerunki, które temu w szczególnie sposób służą. Tę jedność Ona wyraża. Tę jedność Ona sprawia. Taka jest tajemnica tego kodeńskiego obrazu, który miał za sobą dziwną przeszłość...”

Druga peregrynacja Matki Bożej Kodeńskiej odbyła się w latach 1980-1981, w związku z przypadającą 350. rocznicą przybycia do Kodnia wizerunku. Kopia obrazu odwiedziła wtedy 287 parafii diecezji siedleckiej. Podczas głównych uroczystości – w obecności kard. Franciszka Macharskiego – bp Jan Mazur ponowił akt oddania diecezji Matce Bożej Kodeńskiej.

W roku 2011 obchodzono w Kodniu 500-lecie nadania praw miejskich. W 2017 roku przypadła 500. rocznica erygowania rzymskokatolickiej parafii w Kodniu przez Jana Sapiechę – była to pierwsza świątynia parafialna w kodeńskich dobrach Sapiehów. Niestety drewniany kościół Ducha Świętego nie zachował się do naszych czasów. Za: [www.koden.com.pl](http://www.koden.com.pl)

## Wiadomości zagraniczne

# PAPIEŻ O DRODZE MARYI DO NIEBA: SŁUŻBA BLIŹNIEMU I UWIELBIENIE BOGA

Miłość uwzniosła życie, ale służenie nie jest łatwe; bez uwielbienia Boga służba może być bezowocna. Papież Franciszek mówił o tym w rozważaniu na Anioł Pański, który odmówił z pielgrzymami przybyłymi na Plac św. Piotra z okazji uroczystości Wniebowzięcia NMP. Ojciec Święty zauważył, że dobrze jest żyć wdzięcznością i błogosławieństwem zamiast żalu i narzekania, wznosić spojrzenie w górę zamiast się obrażać.

Franciszek przypomniał, że życie Maryi charakteryzowała służba bliźniemu i uwielbienie Boga. Zauważył jednocześnie, że służenie nie jest łatwe: Matka Boża, która właśnie poczęła Syna, pokonuje niemal 150 kilometrów, aby dotrzeć z Nazaretu do domu Elżbiety. Tam właśnie wypowiedziała radosny Magnificat.

„Pomoc kosztuje! Doświadczamy tego także i my, w zmęczeniu, cierpliwości i zmartwieniach, które pociąga za sobą troska o innych.



Pomyślmy na przykład o kilometrach, które wiele osób pokonuje każdego dnia, żeby dotrzeć do pracy i z niej powrócić oraz wykonać wiele zadań na rzecz bliźniego; pomyślmy o poświęceniu czasu i snu na opiekę nad niemowlęciem lub osobą starszą; a także o zaangażowaniu w służbę tym, którzy nie mają czym odpłacić zarówno w Kościele, jak i w wolontariacie.

Bardzo cenię wolontariat. Jest to trudne, ale to wspinanie się w górę, to zdobywanie Nieba! Taka jest prawdziwa służba. Ale służba może być bezowocna bez

uwielbienia Boga. Istotnie, kiedy Maryja wchodzi do domu swojej kuzynki, wychwala Pana. Nie mówi o swoim zmęczeniu podróżą, lecz z jej serca wypływa pieśń radości. Bo kto kocha Boga, potrafi chwalić.“

Ojciec Święty podkreślił, że uwielbienie powiększa radość. Jest jak drabina, która podnosi w górę serca. „Chwalenie podnosi na duchu i przewycięża pokusę załamania się” – mówił Papież. Wskazał, że umiejętność uwielbienia jest odznaką zdrowia duchowego. Zachęcił do zastanowienia się nad tym, czy przeżywamy swoją pracę i zajęcia codzienne w duchu służby i czy, jak Maryja, potrafimy radować się w Bogu. „Niech nasza Matka, Wniebowzięta, pomaga nam wspinąć się wyżej każdego dnia poprzez służbę i uwielbienie” – modlił się Franciszek. Za: [www.vaticannews.va](http://www.vaticannews.va)

## 3,5 TYS. MŁODYCH LUDZI DEKLARUJE WYBÓR DROGI POWOŁANA PO ŚDM W LIZBONIE

Wczoraj po południu zaraz po zakończeniu ŚDM odbyło się w Lizbonie spotkanie Drogi Neokatechumenalnej. 2 tys. młodych mężczyzn wstało i zadeklarowało tam swoją chęć wstąpienia do seminarium. W podobny sposób 1,5 tys. kobiet wyraziło decyzję o pójściu do zakonu. Wszystkie w obecności jednego z założycieli ruchu, Kiko Argüello. Osoby te otoczono modlitwą.

Deklarujący się młodzi otrzymali podczas nabożeństwa specjalne błogosławieństwo od kard. Manuela Clemente, patriarchy Lizbony, który wygłosił wcześniej homilię na tym wydarzeniu.

Decyzja ma silnie praktyczny wymiar – podejmujące ją osoby wykonają potem konkretne dalsze kroki. 3,5 tys. wybierających taką drogę ludzi jest poniekąd już jednym z pierwszych owoców ŚDM.

Na takie powiązanie wskazał też Radiu Watykańskiemu prefekt seminarium Redemptoris Mater w Warszawie, ks. Pedro José Guzmán Ardila.

– Młodzież ze wspólnot Drogi Neokatechumenalnej była przygotowywana, już jadąc do Lizbony na Światowe Dni Młodzieży, stawiano ich przed tym bardzo poważnym pytaniem, do czego Bóg woła, jaka też ich zdaniem jest droga szczęścia, które Pan Bóg ma dla nich przyszykowane. I również takie pierwsze przygotowanie dla nich przed naszym wczorajszym spotkaniem stanowiły oczywiście te dni z Papieżem – stwierdził duchowny.

– Przede wszystkim to czuwanie z Ojcem Świętym, ta radość z bycia razem z innymi młodymi po pandemii, też piękne słowa Franciszka zachęcające do tego, żeby mieć taką radość jak Dziewica Maryja idąca do Elżbiety w celu przekazania radości, jaką sama otrzymała, i żeby patrzeć na tych, którzy są jakby korzeniami naszej radości: na katechistów, na rodziców, na dziadków. Także to wszystko wpisze się w ten kontekst Światowych Dni Młodzieży, że młodzi, pełni też wdzięczności i rado-

ści tak wyrazili Panu Bogu swoją gotowość do tego, żeby ofiarować Mu swoje życie – zaznaczył ks. Guzmán.

Pochodzący z Kolumbii kapłan zaznaczył, iż widok młodych biegnących wręcz na scenę, aby się zadeklarować, naprawdę budzi wzruszenie. Też w nas, którzy „kiedyś w ten sam sposób czuliśmy, że Bóg nas woła, i pełni wdzięczności za Jego miłość, za Jego działanie tak samo zaryzykowaliśmy” – podkreślił duchowny.



„Jesteśmy też bardzo poruszeni, widząc młodych takich zadowolonych, którzy stawiają sobie właśnie to pytanie: «do czego Pan Bóg mnie woła?»». Bo widzimy, że wielu młodych nawet nie zadaje sobie tego pytania, albo nie przeżywa swojego życia w taki głębszy sposób – zaznaczył ks. Pedro Guzmán.

– To wzruszające widzieć tych młodych, radosnych, pomimo też trudności ze względu na niesamowite upały w tych dniach w Lizbonie, na tłumy. Jest to rzecz tak pocieszająca widzieć ich właśnie zadowolonych, śpiewających i otwartych na wolę Pana Boga. To wzrusza, bo też widać ów załazek wiary, który właśnie sprawia, iż oni wierzą, że Pan Bóg jest dobry, że ich kocha, że na pewno coś dobrego dla nich przygotował w życiu. Właśnie w taki sposób wyrażają swoją gotowość pójścia za Nim, by służyć. Jest to rzecz, która bardzo, bardzo cieszy i napełnia też każdego z nas nadzieją – powiedział papieskiej rozgłośni prefekt seminarium Redemptoris Mater w Warszawie.

Za: [www.vaticannews.va](http://www.vaticannews.va)

## NOWA SZEFOWA PRZEŁOŻONYCH WYŻSZYCH W USA PORÓWNUJE ŻYCIE ZAKONNE DO PIELGRZYMKI

Zmniejszająca się [w USA] liczba sióstr nie jest powodem do smutku, ale raczej winna być okazją do znalezienia się na nowej ścieżce pielgrzymkowej, na której ważne jest zaufanie Bogu – powiedziała amerykańska dominikanka s. Maureen. Z dniem 11 sierpnia obejmie ona obowiązki nowej przewodniczącej Kierownictwa Wyższych Przełożonych Katolickich Zakonów Żeńskich (LCWR) w Stanach Zjednoczonych. O swych przemysleniach i planach na nowym stanowisku opowiedziała w wywiadzie dla magazynu „National Catholic Reporter” z datą 7 sierpnia.

Odniosła się w nim m.in. do coraz niższej liczby zakonnice w swym kraju. Co

prawda w USA żyje ich nadal ok. 40 tys., ale większość z nich ma już ponad 70 lat. Tę sytuację porównała do przejścia Camino de Santiago, czyli do pielgrzymki do Santiago de Compostela, którą odbyła wraz z 3 siostrami w 2015, pokonując bez przerw w ciągu dwóch tygodni całą trasę. I do niej porównała obecną spadek powołań do żeńskich wspólnot zakonnych, mówiąc, iż trzeba iść wytyczoną trasą, stale ufając Jezusowi.

Dużo miejsca w wywiadzie zajął opis jej własnego powołania. Maureen Geary urodziła się w 1956 w Grand Rapids w stanie Michigan. Jedną z dużych szkół prowadzą tam dominikanki. Pochodząca z głęboko katolickiej rodziny dziewczyna ukończyła tę placówkę, a następnie studia prawnicze na katolickim uniwersytecie Notre Dame oraz na stanowym uniwersytecie Michigan. Bardzo uzdolniona już w wieku 29 lat objęła wysokie

stanowisko w znanej w USA kancelarii adwokackiej Law Weather&Richardson, w której m.in. przed wybraniem na prezydenta USA pracował Gerald Ford.

Gdy wszystko w jej życiu wydawało się cudownie układać, jej ojciec Marian Geary, którego od dziecka wprost uwielbiała, zachorował na raka i niebawem zmarł. Czuwając przy jego łóżku zaczęła się głębiej zastanawiać nad „prawdziwym sensem życia i w jaki sposób mogłabym bardziej ulżyć cierpiącym ludziom”. Odżyły wspomnienia z rekolekcji w szkole katolickiej i w Notre Dame. Maureen postanowiła też porozmawiać na temat więzi z Bogiem z kilkoma siostrami, z którymi utrzymywała stały kontakt.

Czując w sobie powołanie Boże, w 1987, w wieku 31 lat dołączyła do dominikanek w Grand Rapids. Po odbyciu nowicjatu



wraz z 10 innymi kandydatkami w St. Louis w stanie Missouri wróciła do macierzystego klasztoru i uczyła przez pewien czas w swej dawnej szkole. Postanowiła też wykorzystać swe zdolności i kwalifikacje do realizacji pewnego programu pomocy bezdomnym. Dzięki niej miasto uzyskało grant federalny w wysokości 5 mln dolarów na ten cel.

Siostra Maureen postanowiła użyć tych pieniędzy „systemowo, z największym pożytkiem dla tych potrzebujących ludzi”. Współpracująca z nią Betty Zylstra, dyrektorka z Armii Zbawienia, chwali w reportażu dominikankę za to, że „nie bagatelizuje ani ludzi, ani problemów, potrafi zadawać sensowne pytania i doprowadza różne projekty do końca”. Ten jej charyzmat i zdobyte wcześniej kwalifikacje zaowocowały także w pełnieniu różnych funkcji we własnym zgromadzeniu. S. Maureen stała się na tyle znana, że wybrano ją obecnie na przewodniczącą LCWR.

W jej wypowiedzi nie ma żadnej wzmianki o „konfrontacjach z Watykanem”, do których dochodziło w pierwszym dziesięcioleciu obecnego wieku. W

2008 kard. William Levada (1936-2019) – ówczesny prefekt Kongregacji Nauki Wiary – zarzucał zakonnicom amerykańskim organizowanie spotkań, na których głoszone poglądy sprzeczne z nauką Kościoła m.in. w duchu radykalnego feminizmu i ideologii New Age. Amerykański purpurat kurialny nazwał wówczas rozmowy z siostrami „dialogiem z głuchymi”.



Dramatycznie malejąca liczba sióstr, których jeszcze w 2007 r. było ponad 60 tys., a obecnie jest ich tylko ok. 40 tys., skierowała spojrzenie nowej przewodniczącej w zupełnie innym kierunku: jak odnaleźć się w tej nowej sytuacji. Wspominając swą pielgrzymkę do San-

tiago de Compostela stwierdziła ona, iż „jest to wielka metafora sytuacji, w której obecnie się znaleźliśmy. Nie trzeba tu szukać jakiejś nowej drogi, gdyż pielgrzymka polega na przejściu szlakiem już wcześniej wyznaczonym, na którym drogowskazem jest Jezus Chrystus”.

Kierownictwo Wyższych Przełożonych Katolickich Zakonów Żeńskich (Leadership Conference of Women Religious; LCWR) powstała w 1956 roku i skupia obecnie ponad półtora tysiąca członkiń, reprezentujących ponad 80 proc. z ok. 40 tys. zakonnic amerykańskich. Głównymi celami tej organizacji są: pomaganie siostram w niesieniu ewangelizacyjnej posługi przywódczej, współpraca w ramach Kościoła katolickiego i ze społeczeństwem na rzecz przemian społecznych, badanie znaczących tendencji i problemów w Kościele i społeczeństwie, solidaryzowanie się z osobami doświadczającymi jakichkolwiek form przemocy i ucisku oraz tworzenie i rozpowszechnianie materiałów dotyczących umiejętności związanych z przywództwem religijnym. Za: KAI

## DOSKONAŁE WINO NASZEGO CHARYZMATU

Rozmowa o. Mateusza Stachowskiego z wikariuszem generalnym Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych.

***Czy bycie wikariuszem generalnym jest trudnym zadaniem? Czy łatwiej jest być prowincjałem czy wikariuszem generalnym?***

Zazwyczaj bycie każdym wikariuszem jest zadaniem trudnym ze względu na dostosowanie się do wymagań i charakteru szefa. Wymaga to oczywiście z jednej strony pokory, a z drugiej naturalnej lojalności, bo trzeba iść w tym samym kierunku. Kim łatwiej być: prowincjałem czy wikariuszem generalnym? Myślę, że wikariuszem generalnym, ponieważ tutaj odchodzi duża część problemu w personalnych, które prowincjał musi rozwiązywać. A te jednak bywają dużym obciążeniem dla pełniącego posługę władzy.

***Jest Ojciec znany ze swej owocnej pracy duszpasterskiej i formacyjnej. Czy nie tęskni Ojciec za pracą bezpośrednio z ludźmi? A może działalność wikariusza generalnego przypomina pracę duszpasterską?***

Prawda jest taka, że praca duszpasterska daje o wiele więcej satysfakcji i inny jest też stopień zmęczenia pastoralnego. Moja działalność nie daje takiej satysfakcji, ponieważ jest to praca na innym poziomie. Daje jednak satysfakcję możliwość spotkań z braćmi z różnych krajów i kultur. To bardzo ubogaca.

***Chciałbym dopytać Ojca o te spotkania właśnie. Czy życie franciszkanów w różnych zakątkach świata, które Ojciec odwiedza jako wikariusz, bardzo różni się od sposobu życia i pracy w Polsce?***

Życie klasztorne niewiele się różni ponieważ mamy tę samą regułę i przepisy zakonne. Tak samo bracia prowadzą parafie, sanktuaria, szpitale, szkoły, jadłodajnie, wydawnictwa, różne ośrodki dla potrzebujących. Jednak różni się sposób ich prowadzenia. Nawet posługa w parafiach – nie mówię tutaj o posłudze sakramentalnej, ale o różnych formach działania duszpasterskiego – różni się w zależności od krajów i kultur. Wspólnym jest entuzjazm, który bracia wkładają w te posługi.



***A czy problem braku powołań jest widoczny we wszystkich jurysdykcjach Zakonu?***

Obecnie ten problem dotyka w sposób szczególny Europę i Amerykę. Są tutaj takie kraje, które nie mają żadnego powołania od kilku lat. Ten problem zaczyna również pojawiać się w krajach, gdzie tych powołań jeszcze do niedawna było dużo: Rumunii i Polski. Dzięki Bogu mamy wzrost powołań w Afryce i w Azji, a więc w naszych młodych jurysdykcjach. Są to zazwy-

czaj kraje misyjne i biedne, a zatem w sposób szczególny musimy im pomagać, aby bracia mogli te powołania przyjąć i dobrze uformować.

### **Jak – ogólnie rzecz biorąc – ocenia Ojciec kondycję charyzmatu franciszkańskiego w dzisiejszym świecie?**

Kiedy patrzymy na wszystkie rodziny franciszkańskie to trzeba powiedzieć, że duchowość franciszkańska ogarnia wielkie rzesze braci i siostr w świecie. Wiele znanych sanktuariów i miejsc kultu jest prowadzonych przez franciszkanów. A więc jesteśmy znani. Jeśli jednak chodzi o kondycję to myślę, że musimy nad nią popracować, bo troszeczkę zeświecczenia i wygodnictwa wkrada się w nasze życie i zabiera nam to, co powinno nas charakteryzować: moc świadectwa. Nie możemy zapomnieć o tym, co nam powiedział święty Franciszek: „Bracia, idźcie głosić Ewangelię, a jeśli będzie trzeba używajcie także słów”. Chodzi tutaj najpierw o świadectwo naszego życia, życia naszych wspólnot, które ma ewangelizować. Mówiąc żartobliwie mamy doskonałe wino naszego charyzmatu, tylko nie zawsze bukłaki są sprawne.

**W tym roku czekają nas wielkie jubileusze franciszkańskie. O. Zdzisław Kijas w swej książce „Reguła i życie. Czego dziś uczy św. Franciszek” (Kraków 2022) zaproponował, by w ramach obchodów 800-lecia zatwierdzenia Reguły św. Franciszka zorganizować obrzęd publicznego jej odczytywania. To zaskakująca i niezwykle interesująca**

**propozycja. Czy sądzi Ojciec, że świętowanie owych rocznic związanych z życiem św. Franciszka powinno odbywać się raczej wewnątrz wspólnot klasztornych i prowincjalnych, czy też z udziałem wiernych?**

Już święty Paweł mówił, że trzeba dzielić się skarbami wiary. Papież Benedykt XVI powiedział nawet oficjalnie, że każdy wierzący powinien mieć franciszkańskie serce, a zatem jak najbardziej musimy dzielić się tym darem, który otrzymaliśmy. A ponadto jeśli w życiu rodzinnym obchodzi się jubileusze to zawsze zaprasza się innych do dzielenia z nimi tej radości. Tak też i powinno być w naszym przypadku.

### **A nie tęskni Ojciec za Gdańskiem?**

Miasto jest piękne. Nie przykładam jednak wagi do miast. Jeśli tęsknię to za moją wspólnotą prowincjalną. Tak. Tam są moi najbliżsi Bracia. Bracia z mojej Prowincji!

**To na koniec zapytam Ojca o naszą Prowincję właśnie: jak postrzegana jest ona w Zakonie?**

Tego, co powiem, proszę nie nagłaśniać, bo mam służyć całemu Zakonowi. Nasza Prowincja jest postrzegana bardzo dobrze. Każdy, kto był w domach naszej Prowincji czy też poznał Braci z naszej Prowincji, podkreśla ogromną moc braterstwa i jedności. To nas charakteryzuje. I oby tak było zawsze.

**Bardzo dziękuję Ojcu za rozmowę!**

Za: [www.gdansk.franciszkanie.pl](http://www.gdansk.franciszkanie.pl)

## **ROZPOCZĄŁ SIĘ PROCES JEZUICKICH MĘCZNIKÓW W SALWADORZE**

Kościół katolicki w Salvadorze zainaugurował kolejny proces kanonizacyjny „ważnej grupy męczenników” wojny domowej. Podczas niedzielnej Mszy św. 6 sierpnia arcybiskup San Salvador – José Luis Escobar Alas zapowiedział, że obecnie będą to pochodzący z Hiszpanii o. Ignacio Ellacuría, pięciu innych jezuitów oraz gospodyni i jej córka, zamordowani 16 listopada 1989 roku.

Atak tzw. szwadronu śmierci salvadorskich sił zbrojnych na Uniwersytet Środkowoamerykański im. José Simeón Cañas w stolicy kraju wywołał wówczas przerażenie i wstrząs na całym świecie. Pracujący tam duchowni, w szczególności rzecznik i rektor uczelni o. Ellacuría,

potępiali łamanie praw człowieka przez reżim wojskowy w tym najmniejszym kontynentalnym państwie środkowoamerykańskim. Ich zabójstwo do dziś nie zostało w pełni wyjaśnione.



Przez wiele lat tamtejszy Kościół starał się o wyniesienie na ołtarze arcybiskupa Oscara Arnulfo Romero, zastrzelonego przez szwadrony śmierci w marcu 1980 roku. Jego śmierć była szczytowym punktem pierwszej fazy krwawej wojny

domowej w tym kraju, zakończonej dopiero w 1992 roku. Szacuje się, że w walkach między armią a partyzantami zginęło 75 000 osób. Abp Romero, uważany przez swych rodaków za bohatera narodowego, został beatyfikowany 23 maja 2015, a następnie kanonizowany 14 października 2018 roku.

22 stycznia 2022 emerytowany biskup pomocniczy San Salvadoru kard. Gregorio Rosa Chávez ogłosił błogosławionymi jezuitę o. Rutyliusza Grandego (1928-77) i 2 świeckich, zamordowanych 12 marca 1977 na polecenie wielkich właścicieli ziemskich, a także pracującego w tym kraju włoskiego franciszkanina o. Kosmę Spessotto (1923-80), zabitego 14 czerwca 1980.

Za: **KAI**

## **KOLEJNI MISJONARZE PORWANI W NIGERII**

Diecezja Minna w Nigerii poinformowała o wprowadzeniu w czwartek, 3 sierpnia, ks. Paula Sanogo, członka zgromadzenia Misjonarzy Afryki Ojców Białych i kleryka Melchiora, również z tego zgromadzenia, który odbywał swój staż pastoralny. Obaj pracowali w parafii św. Łukasza w Gyedna w stanie Niger. Do wprowadzenia doszło w godzinach porannych.

Nie jest jasne czy za wprowadzeniem stoją islamscy radykałowie, czy też to kolejne z serii wprowadzeń dla okupu, jakich w Nigerii od dłuższego czasu dokonują zbrojne bandy.

Niepokoje w Nigerii narastają od ponad dekady, wraz z działalnością Boko Haram, która dąży do przekształcenia kraju w państwo islamskie, organizując ataki terrorystyczne na różne cele, w tym grupy religijne i polityczne, a także ludność cywilną. Niepewną sytuację w kraju dodatkowo komplikuje zaangażowanie głównie muzułmańskich pasterzy Fulani, zwanych także milicją Fulani.

Uprowadzenie ks. Sanogo i seminarzysty Melchiora jest ostatnim z serii porwań członków duchowieństwa Nigerii. To zarazem kolejne porwanie członków zgromadzenia Misjonarzy Afryki.



W listopadzie 2022 w sąsiednim Mali, w stolicy Bamako, został uprowadzony niemiecki misjonarz o. Hans Joahim Lohre. O. Lohre pracował w Mali od ponad 30 lat, wykładając w Instytucie

Szkolenia Islamsko-Chrześcijańskiego. Jego los do dziś pozostaje nieznanym. Za: [www.gosc.pl](http://www.gosc.pl)

## O. KRAWIEC Z KIJOWA: OD WOJNY NIE DA SIĘ ODIZOLOWAĆ

„Wojna jest brutalną rzeczywistością dla każdego, kto mieszka w Ukrainie, kto ma tutaj swoich bliskich. I choć na różne sposoby staramy się ocalić lub odbudować normalność, to tak naprawdę nie da się od wojny odizolować” – pisze w kolejnym Liście z Kijowa przełożony dominikanów na Ukrainie, o. Jarosław Krawiec.

Drogie Siostry, Drodzy Bracia, najpierw dają o sobie znać telefony. Niemal każdy mieszkaniec Ukrainy ma zainstalowaną w smartfonie aplikację informującą o ogłaszanych alarmach. Kilka sekund później zaczynają wyć syreny. W sobotę były trzy takie sytuacje. Ostatnia, podczas wieczornej Mszy świętej, którą odprawiałem w kaplicy kijowskiego klasztoru. Jesteśmy do tego przyzwyczajeni, więc nie ma już paniki i nerwów, jak na samym początku wojny. Ale wątpię, że ktokolwiek z nas jest w stanie przyjąć powtarzające się alarmy z zupełną obojętnością. Zwłaszcza te nocne, kiedy najczęściej lecą rosyjskie rakiety i drony. Przyznam, że od ponad półtora roku niemal każdy poranek rozpoczynam od sprawdzenia wiadomości. Nawet kiedy jestem poza Ukrainą i nie budzą mnie w środku nocy wyjące syreny.

Ukraińskie Siły Powietrzne natychmiast informują o zagrożeniach. Tak było sobotę, kiedy kilkanaście trudnych do zestrzelenia hipersonicznych rakiet leciało z terytorium Rosji i Białorusi. Dziwne uczucie, gdy z góry wiadomo, że za chwilę gdzieś mogą zginąć ludzie i zostać zrujnowane domy. Jak 6 lipca w centrum Lwowa, gdzie życie straciło 10 osób, a ponad 40 zostało rannych. I tydzień temu w Krzywym Rogu. Tam rosyjska rakietą trafiła w dziewięciopiętrowy budynek mieszkalny raniąc ponad 80 osób. Wśród zabitych były 10-letnia Daria i jej mama Natalia. Obok zrujnowanego bloku ludzie ułożyli kopiec z kwiatów i dziecięcych zabawek. Na fotografii widać dwa pudełka z lalkami Barbie. Takimi samymi, o których w tym samym czasie, marzą na całym świecie miliony wychodzących z kina rówieśniczki Darii.

Śledzę wiadomości: „Sobota. O 19:14 Siły Powietrzne poinformowały o wystrzeleniu rakiet z Białorusi. To Kindzały!

Winnica, Chmielnicki, Żytomierz! 19:18: Szybki pocisk raketowy zmierza w kierunku Kijowa. Aktualizacja: Około 19:40 alarm lotniczy został odwołany w większości regionów Ukrainy”. Na myśl przychodzi słowa Psalmu 11: „Bo oto grzesznicy łuk napinają, kładą strzałę na cięciwę, by w mroku razić prawych sercem”.



Nie należy myślenia o Ukrainie koncentrować wyłącznie na terrorze rosyjskich rakiet. Mimo wszystko życie toczy się dalej. Czasem odnosi się nawet wrażenie, że wojna stała się słabo dostrzegalnym tłem zwyczajnego życia. Zakorkowane ulice stolicy, tłumy turystów na popularnych górskich szlakach Karpat czy przepełnione pociągi do Polski, na które kupno biletu w wakacyjne miesiące graniczy z cudem. Kogoś, kto na Ukrainę patrzy z oddali, może to dziwić a nawet irytować. I prowokować pytanie: a może ta wojna nie jest taka straszna, jak o niej opowiadają – już coraz zresztą rzadziej – światowe media? Tak jednak nie jest. Wojna jest brutalną rzeczywistością dla każdego, kto mieszka w Ukrainie, kto ma tutaj swoich bliskich. I choć na różne sposoby staramy się ocalić lub odbudować normalność, to tak naprawdę nie da się od wojny odizolować. Nie pozwalają o niej zapomnieć cmentarze, szpitale oraz mężowie, ojcowie i koledzy walczący na froncie.

Ten list z Kijowa powstał po długiej przerwie. Trudno mi było zabrać się do pisania, mimo powtarzających się pytań przyjaciół: „co u was słychać?” Sporo się również działo w naszym dominikańskim środowisku. Bracia uczestniczyli w pielgrzymkach, rekolekcjach, towarzyszyli młodzieży w wakacyjnych wyjazdach i organizowali warsztaty śpiewu gregoriańskiego. Ogrom pracy wykonali o. Misza i wolontariusze z Fastowa pomagając mieszkańcom Chersonia i okolicznych wsi zalanych po zniszczeniu tamy na Dnieprze. Niezwykle ważna stała się otwarta w mieście kuchnia, gdzie bez-

płatne jedzenie mogą otrzymać osoby potrzebujące. Dzięki pomocy polskiego rządu zawieźliśmy na zatopione obszary kilkaset rozkładanych łóżek wraz z rzeczami do spania. W Chersoniu pewna kobieta, której dom został zalany, opowiadała mi, że wielu osobom, którym wydawało się, że po miesiącach okupacji i życia pod ciągłym ostrzałem nic już gorszego przydarzyć się nie może, wywołana przez Rosjan powódź zabrała cały dobytek życia. Podziwiam ich determinację, wolę walki i wdzięczność za okazywaną pomoc.

Odwiedzili nas w lipcu dominikanie z USA i Czech. Towarzysząc o. Jamesowi z Prowincji Najświętszego Imienia Jezus mogłem podpatrywać jego żywą wiarę, której wyraz dawał m.in. blogosławiając spotykanych ludzi, prosząc ich jednocześnie o modlitwę. To było ważne świadectwo również dla mnie. Przypomnienie, że wśród wielu zadań stojących przed dominikanami w Ukrainie, modlitwa za ludzi i za ludźmi jest kluczowa. Pod koniec czerwca papieski jałmużnik kard. Konrad Krajewski wpadł na kilka minut do naszego klasztoru w Chmielnickim. Bracia Wojciech i Igor poważnie potraktowali jego zachętę do modlitwy i prezent – papieski różaniec. Do codziennego różańca o pokój w Chmielnickim można dołączyć się także na Facebooku. Do takiej modlitwy zachęcał nas również generał Zakonu podczas niedawnej wizyty w Ukrainie.

Zapytaliśmy br. Václava z Czech, co skłoniło go do przyjazdu do Ukrainy i pobytu w Fastowie. Stwierdził, że w jednym z moich listów, które tłumaczył na język czeski, przeczytał o wolontariuszach, którzy uczą miłości bliźniego. Zwłaszcza teraz, kiedy modlimy się za jednego z nich, Denysa, który zginął potracony na ulicy Kijowa przez pijanego kierowcę, słowa br. Václava brzmią bardzo prawdziwie. Warto szukać takich miejsc, gdzie można uczyć się od innych i z innymi braterskiej miłości!

Z Panią Oksaną poznaliśmy się na samym początku wojny, kiedy udało się jej wydostać z okupowanego przez Rosjan podkijowskiego Iripienia. Jest artystką i przygotowuje wystawę lalek. Zatyłowała ją „Powrót do Iripienia”. Mówi, że to co chce pokazać, to nie tylko lalki, ale prawdziwe ludzkie historie opowiedziane w ten niezwykły sposób. Zastanawiamy się jak najlepiej możemy pomóc rannym żołnierzom z kijowskiego szpitala. W którymś momencie moja rozmówczyni

stwierdza: „Wszyscy jesteśmy «rozmajbutnieni»”. Używa wyrazu, którego próżno szukać w słowniku. Słowo «majbutnie» oznacza po ukraińsku „to co ma się stać” i brzmi podobnie, jak angielskie «maybe», choć wyraża stabilną i pewniejszą przyszłość. „Rozmajbutnieni”, czyli jakby pozbawieni przyszłości. Gra słów i znaczeń, która świetnie oddaje ukraińską rzeczywistość. W normalnym życiu chodzimy ubrani w marzenia. Nierzadko z zaplanowaną na wiele lat do przodu przyszłością naszą i dzieci. Owo „rozmajbutnienie”, to odarcie z tego wszystkiego, co chcielibyśmy, aby się wydarzyło. To naga teraźniejszość z planami co najwyżej na jutro, na za tydzień. Oczywiście nie wszyscy w równej mierze chorujemy na „rozmajbutnienie”, ale kiedy pytam o. Miszę z Fastowa o plany na kolejne miesiące czy nawet tygodnie, to nie zawsze mogę doczekać się odpowiedzi.

Marzena z grupy „Charytatywni – Freta” opowiada o ostatniej misji humanitarnej na Charkowszczyznę. „Jak nas znaleźliście na tym końcu świata? – pyta ze zdziwieniem wolontariuszkę z Polski mieszkanka Zawodów, bardzo zniszczonej wsi w okolicach Iziumu, gdzie o. Misza i wolontariusze Domu św. Marcina de Porres pomagają w odbudowie domów i gospodarstw. „To Pan Bóg!” – odpowiada błyskawicznie Marzena. Najwyraźniej to krótkie zdanie mocno dotknęło serca tej kobiety, bo zaczęła płakać ze wzruszenia. A ja słuchając przez telefon opowieści Marzeny myślę

o Dobrym Pasterzu, który wyrusza na pustkowie w poszukiwaniu zaginionej owcy.

Podczas niedawnej wizyty w Szwajcarii otrzymałem od Bernarda, dziennikarza cath.ch, kilkadziesiąt mieszczących się w pudełkach od zapalek, figurek uśmiechniętego Jezusa. Podarowały je Małe Siostry Jezusa ze szwajcarskiego klasztoru w Aubonne. To w tej wspólnocie mieszka siostra Marie-Hedwig, o której niezwykłym życiu opowiedział w filmowym reportażu Bernard. W Polsce apostołką uśmiechu była św. Urszula Ledóchowska, a w Szwajcarii pisał o nim o. Maurice Zundel: „Najpotężniejsza siła świata to uśmiech. Uśmiech sprawia, że żyjemy, podobnie jak brak uśmiechu sprawia, że umieramy. Tam, gdzie nie ma uśmiechu, życie przygasa. Tam, gdzie jest uśmiech życie rozkwita. Uśmiech to również coś najbardziej kruche”. Tak wiele radości podarowały nam siostry Renata i Kamila, orionistki z Korotyca. W lipcu przyjechały do Fastowa i Kijowa z grupą kilkunastu dzieciaków, z których wiele pochodzi z okupowanych i zniszczonych wsi Charkowszczyzny. Siostry opowiadają, że czasem dzieci niespodziewanie, przy kolacji, herbacie czy zabawie, zaczynają mówić jak nad ich domem leciały bomby, jak ukrywały się w piwnicach, jak ktoś zginął. Ile bolesnych wspomnień noszą w sobie! Wszystkie po raz pierwszy w życiu były w Kijowie. Obserwowałem z jakim zaangażowaniem zapalają świece w prawosławnym Soborze św. Mikołaja i

jak z zachwytem przyglądają się mozaikom kijowskiej Sofii. Nie byłbym sobą, gdybyśmy nie pojechali również do centrum rozrywki. To miejsce z mnóstwem atrakcji zawsze podbija serca dzieciaków. Wiem o tym dobrze, bo dwa lata temu bawiliśmy się tam z grupą irackich uchodźców.

W Lizbonie zakończyły się wczoraj Światowe Dni Młodzieży, w których uczestniczyło razem z siostrą Augustyną kilka młodych osób z parafii w Fastowie, a w Kijowie tuż o świcie powieszono ogromny ukraiński herb na monumentalnym pomniku liczącym wraz z postumentem ponad 100 metrów wysokości. Na tarczy wykonanej z nierdzewnej i lśniącej w słońcu stalowej figury jeszcze kilka dni temu widniał sowiecki sierp i młot. Wybrałem się o poranku w to miejsce, by znad brzegu Dniepru zobaczyć „Matkę Ojczyznę” w nowej, nareszcie ukraińskiej, odsłonie. Ważny symbol w ważnym procesie zrywania z sowiecką przeszłością.

Bardzo proszę o modlitwę za pochodzącego z Charkowa br. Nikitę, który kończy nowicjat i w najbliższą niedzielę będzie składał w Warszawie pierwszą profesję w naszym Zakonie.

Z wdzięcznością za wszelką pomoc okazywaną nam i Ukrainie oraz z nieustanną prośbą o modlitwę,

Jarosław Krawiec OP  
Poniedziałek, 7 sierpnia 2023  
Za: [www.info.dominikanie.pl](http://www.info.dominikanie.pl)

## JEZUICI OSTRZEGAJĄ PRZED OSZUSTEM-ZAKONNIKIEM, KTÓRY RZEKOMO PRZYWIÓZŁ Z AUSTRALII CUDOWNY LEK

Wszystkie informacje dot. tzw. zakonnika, ojca Lecha Serce, który przywiózł z Australii preparat na miażdżycę, umieszczone na stronie internetowej „Katolicki Portal Misyjny”, są nieprawdziwe – poinformował proboszcz parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Starej Wsi, o. Paweł Witon SJ.

W komunikacie opublikowanym na stronie zakonu jezuitów, o. Paweł Witon SJ ostrzegł przed fałszywymi informacjami dotyczącymi rzekomego zakonnika o. Lecha Serce, który reklamuje preparat na miażdżycę na stronie internetowej Katolicki Portal Misyjny.

Czytamy na niej, że „w 2018 r. ojca Serce skierowano na misję do australijskiego Queensland. Miał tam pomagać rdzennej australijskiej ludności, czyli Aborygenom, i głosić słowo Boże”.

„Wszystkie wiadomości zawarte na stronie dotyczące jezuitów są nieprawdziwe” – podkreślił o. Witon.

Zaznaczył, że „nigdy w zakonie jezuitów nie było osoby o takim imieniu i nazwisku”. „Nigdy też nie wysłaliśmy żadnego misjonarza z Polski do pracy w Aborygenami w Australii. Żaden jezuita z domu na Podkarpaciu (Stara Wieś) nie rozdaje cudownego leku na miażdżycę” – oświadczył jezuita.

Ostrzegł, że „celem tej strony jest wyłącznie wyludzenie pieńędzy”.

Duchowny zaapelował także o nierozpowszechnianie informacji dot. o. Lecha Serce, aby „jak najmniej osób było poszkodowanych”.

„Jeśli ktoś w wyniku dzwonienia na podany przez oszustów telefon został pokrzywdzony, powinien zgłosić to bezpośrednio policji, lub poinformować o tym Kurię Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego, e-mail: [socpme@jezuici.pl](mailto:socpme@jezuici.pl) – czytamy w komunikacie.

Według informacji umieszczonej na Katolickim Portalu Misyjnym, za oszustwem stoi spółka APP AND ROLL sp z o.o., Marszałkowska 58, 00-545 Warszawa, Polska, NIP: 7010348607, KRS 0000424549. Za: [www.deon.pl](http://www.deon.pl)



## Zapowiedzi wydarzeń

### SUICYDOLOGIA - STUDIA PODYPLOMOWE NA AKADEMII IGNATIANUM W KRAKOWIE

Od roku w archidiecezji łódzkiej funkcjonuje duszpasterstwo i strefa wsparcia Papageno Team, którego duszpasterzem jest ks. Jarosław Magierski – wikariusz parafii pw. Matki Boskiej Jasnogórskiej w Łodzi. Dzięki współpracy z różnymi stowarzyszeniami i wspólnotami oraz uczelniami, pomoc dociera do coraz większej ilości osób potrzebujących tej pomocy. Nawiązano także współpracę z Akademią Ignatianum w Krakowie, czego efektem są studia podyplomowe z suicydologii.



– Zachęcamy i zapraszamy wszystkich, którzy mają ukończone co najmniej studia I stopnia, szczególnie osoby zajmujące się ochroną zdrowia psychicznego (psychiatrzy, psychologowie, psychoterapeuci), przedstawiciele wymiaru sprawiedliwości i organów ścigania, osoby pracujące w sektorze zdrowia publicznego, pedagogów nauczycieli, katechetów, duchownych, siostry zakonne, osoby pracujące z trudną młodzieżą, wychowawców placówek opiekuńczo-wychowawczych do podjęcia studiów na kierunku suicydologia – tłumaczy ks. Jarosław Magierski.

Studia prowadzone są w Instytucie Psychologii Ignatianum (Akademia Ignatianum w Krakowie jest wyższą uczelnią katolicką z prawami państwowymi prowadzoną przez Prowincję Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego). Studia te mają na celu przedstawienie problemu samobójstwa w obrębie współczesnej nauki o człowieku. Dzięki swojemu innowacyjnemu oraz interdyscyplinarnemu profilowi umożliwiają one opanowanie konkretnej, zarówno praktycznej, jak i teoretycznej usystematyzowanej wiedzy z obszaru zachowań autodestrukcyjnych, prób samobójczych

i samobójstw dokonanych oraz profilaktyki zachowań suicydalnych.

– Dzięki zdobytej wiedzy i kompetencjom absolwenci będą mogli skutecznie wspomagać dzieci, młodzież i osoby dorosłe w sytuacjach związanych z zagrożeniem autodestrukcją i samobójstwem. Podczas studiów kładziony będzie nacisk na zagadnienia praktyczne z zakresu psychologii, prewencji, prawa, kryminologii, pracy socjalnej oraz etyki, co umożliwi kompleksowe podejście do problematyki, związanej ze śmiercią samobójczą. Ogromnym potencjałem studiów jest fakt, że wiele zajęć prowadzonych jest w oparciu o 'case study' – studium przypadku, co pozwala łączyć wiedzę teoretyczną z praktyką. Absolwenci studiów uzyskują wiedzę i umiejętności o projektowaniu działań pomocowych na rzecz osób zagrożonych ryzykiem suicydalnym, zapoznają się z objawami związanymi z syndromem presuicydalnym. Dodatkowo słuchacze zostaną zaznajomieni z programami profilaktycznymi obejmującymi tą tematykę – dodaje duszpasterz.

Studia przyczyniają się do poszerzenia i doskonalenia kompetencji w różnych zawodach, gdzie wymagana jest m.in. umiejętność kontaktu z osobami w kryzysie. Program studiów podyplomowych Suicydologia obejmuje wiele obszarów tematycznych – prewencję, interwencję kryzysową, postwencję i nauki penalne, prawo, czy wiktymologię. W czasie studiów słuchacze poszerzą wiedzę z zakresu psychologii i uzupełnią wiadomości związane z problematyką działań autodestrukcyjnych w różnych grupach wiekowych.

– Zależy nam (duszpasterstwu i strefie wsparcia Papageno Team) na rozbudowywaniu grupy specjalistów, którzy bazując na swoim warszacie i wiedzy będą w stanie profesjonalnie współdziałać. A uruchamiany właśnie kierunek studiów ma na celu tworzenie kadr, które poprzez profesjonalne działanie w obszarze zapobiegania zachowaniem autodestrukcyjnym i samobójczym będą niosły nieocenioną pomoc osobom w kryzysie. Absolwenci studiów uzyskają wiedzę i umiejętności o projektowaniu działań pomocowych na rzecz osób zagrożonych ryzykiem suicydalnym, zapoznają się z objawami związanymi z syndromem presuicydalnym. Dodatkowo słuchacze zostaną zaznajomieni z programami profilaktycznymi obejmującymi

tą tematykę. Posiądą wiedzę i nabędą umiejętności oraz kompetencje dotyczące zasad, procedur i dobrych praktyk interwencyjnych, terapeutycznych i pomocowych stosowanych wobec osób w kryzysie suicydalnym – tłumaczy duchowny.

Więcej informacji na temat studiów podyplomowych można znaleźć na stronie: Suicydologia – IRK ([ignatianum.edu.pl](http://ignatianum.edu.pl)), a o duszpasterstwie i strefie wsparcia Papagenoteam więcej można znaleźć tutaj: [www.papagenoteam.com](http://www.papagenoteam.com)

### ZAPOWIEDŹ PLENERU W TRZEBNICY

W dniach 19-28 sierpnia br. odbędzie się IX Międzynarodowy Plener Plastyczny Trzebnica 2023. Po przerwie spowodowanej pandemią koronawirusa powracamy do dzielenia się swoimi pasjami, talentami i budowaniem międzyludzkich i międzynarodowych więzi.



Wzorem minionych lat, Organizatorzy (Starostwo Powiatowe w Trzebnicy, Gmina Trzebnica, Hotel Trzebnica, Dom zakonny Salwatorianów w Trzebnicy i Parafia św. Bartłomieja Apostoła i św. Jadwigi w Trzebnicy) zapewniają uczestnikom zakwaterowanie i wyżywienie w domu pielgrzyma przy Międzynarodowym Sanktuarium św. Jadwigi Śląskiej w Trzebnicy. Przewidziane jest także zapoznanie Artystów z urokami i historią Trzebnicy oraz wybranych miejsc Dolnego Śląska.

Na niedzielę, 27 sierpnia, jest zaplanowany wernisaż plenerowy, w ramach festynu parafialnego "Bartłomiejki". Wzo-

rem minionych lat w okresie po plenerze są planowane wystawy w Urzędzie Gmi-

ny Trzebnica, w Starostwie Powiatowym w Trzebnicy i Hotelu Trzebnica.

## Witryna Tygodnia

### FILM O ŚW. MAKSYMILIANIE "TO ON CIĘ ZNALAZŁ" UDOSTĘPNIONO W INTERNECIE



Film dokumentalny "To on cię znalazł", który opowiada historię poszukiwań śladów św. Maksymiliana Kolbe przez mieszkańca ziemi oświęcimskiej opiekującego się miejscami pamięci związanymi z KL Auschwitz, został udostępniony w internecie. To wydarzenie towarzyszy 82. rocznicy męczeńskiej śmierci św. Maksymiliana w niemieckim obozie koncentracyjnym Auschwitz.

– W filmie św. Maksymilian nie jest przedstawiony tylko jako postać z minionej epoki. Idzie za tym prawda, że święci są obecni tu i teraz. Bohater filmu, osoba niewierząca, która na co dzień żyje z dala od religii, potrafi do wielu spraw przejść bez zbędnego lukrowania. Ale też umie zadziwić się dobrem, którego doświadcza – mówi Kai Gabriela Mruszcak, reżyserka filmu.

Wielki święty kościoła katolickiego o. Maksymilian Kolbe jest na tyle rozpoznawalną postacią, że niejednokrotnie słyszał o nim Dagmar Kopijasz, mieszkanka miejscowości nieopodal Oświęcimia. Bardzo przejął się tym, kiedy do jego rąk trafiła zniszczona fotografia

świętego. I choć sam dystansuje się od wiary, wyrusza w podróż ze starą fotografią o. Kolbe, by odkryć, dlaczego ten święty pojawił się w jego życiu. Ale czy to odkryje?

– Zdjęcia do filmu trwały ponad rok. Mogliśmy pozwolić sobie na to, aby nie „zaliczać” kolejnych nagrań w jak najkrótszym czasie, lecz dać wybrzmieć emocjom po każdym kolejnym spotkaniu z osobami, dla których o. Kolbe jest ważny – opowiada Gabriela Mruszcak, która towarzyszyła bohaterowi w jego poszukiwaniach. Ekipa filmowa odwiedziła m.in. Niepokalanów, Zduńską Wólę, Stare Bystre, Kalwarię Paclawską, Bielsko-Białą, Kraków, Babice, Oświęcim i Harmęże.

W filmie udało się zarejestrować rozmowę z nieżyjącym już franciszkaninem, o. Ignacym Rejchem, który jeszcze przed wybuchem II wojny światowej osobiście spotkał się z Maksymilianem Kolbe. On to pozostawił twórcom filmu przesłanie, aby „zawsze z uśmiechem do życia podchodzić”.

Pojawił się też wątek związany z pomocą bezinteresowną pomocą udzielaną więźniom obozu przez aptekarkę z Brzeszcz, Marię Bobrzecką. – Na jednym ze strychów znalazłem przedwojenne wydania „Rycerza Niepokalanej”, które pani Bobrzecka prenumerowała. Lektura tego pisma, którego twórcą był o. Kolbe, bez wątpienia wpłynęła na jej późniejszą bohaterską postawę w czasie okupacji – mówi Kopijasz.

Swoim świadectwem działania św. Maksymiliana w życiu podzielili się również m.in. aktor Marcin Kwaśny, przedsiębiorcy Piotr Gacek, Maciej Gnyszka, Jan Walaszek, córka legendarnego boksera "Teddy" Pietrzykowskiego – Eleonora Szafran oraz krewnie z rodziny o. Kolbe. Dagmar Kopijasz na co dzień opiekuje się miejscami pamięci związanymi z historią KL Auschwitz-Birkenau i ocala od zapomnienia i zniszczenia artefakty związane z funkcjonowaniem niemieckiego obozu koncentracyjnego. Czasem w jego ręce trafiają przedmioty, które nie są dla niego oczywiste – obozowe różańce, szkaplerze, okulary. Staje on przed pytaniami, na które trudno mu



odpowiedzieć. – Brat mojego pradziadka był księdzem. Dostał się do obozu za to, że odprawiał procesje o polsku. Zginął w Auschwitz zabity zastrzykiem fenolu – mówi Kopijasz.

Twórcom filmu przyświecały słowa św. Maksymiliana wypowiedziane w KL Auschwitz do więźnia z pierwszego transportu, Eugeniusza Niedojadło (nr 213): „Właśnie tutaj w Auschwitz nie wolno nam nienawidzić. Należy kochać. Należy kochać nawet swoich wrogów, nawet tych, którzy nas prześladują”.

Konsultantem merytorycznym filmu jest franciszkanin o. Piotr Cuber, który przez wiele lat związany był z Centrum św. Maksymiliana w Harmężach koło Oświęcimia, a obecnie jest gwardianem bazyliki franciszkanów w Krakowie.

W produkcji zostały wykorzystane archiwalne nagrania byłych więźniów KL Auschwitz-Birkenau, Władysława Lewkowicza, który przebywał w obozie z o. Maksymilianem oraz Stanisława Szpu-

nara, świadka pamiętnego apelu, na którym o. Kolbe zdecydował się pójść na śmierć za innego współwięźnia.

Film otrzymał III nagrodę na Międzynarodowym Katolickim Festiwalu Filmów i Multimediów „Niepokalana” 2022, gdzie miał swój premierowy pokaz.

50-minutowy dokument można zobaczyć na stronie internetowej filmu: <https://maksymiliankolbefilm.blogspot.com>

Wersja pełnometrażowa filmu została zrealizowana przez Fundację Forum Rozwoju Inicjatyw Lokalnych dzięki wsparciu darczyńców. Natomiast krótki metraż powstał w ramach programu „Filmoteka Małopolska” realizowanego przez Małopolskie Centrum Kultury „Sokół” w Nowym Sączu i finansowanego z budżetu Województwa Małopolskiego.

W skrócie o filmie:

Tytuł: To on cię znalazł

Czas trwania: 50 min.

Strona internetowa filmu: <https://maksymiliankolbefilm.blogspot.com>

Scenariusz i reżyseria: Gabriela Mruszczyk

Zdjęcia: Maciej Mroziewski, Sara Mroziewska, Gabriela Mruszczyk, Grzegorz Samborski, Piotr Struczyk

Montaż: Gabriela Mruszczyk

Asystent produkcji: Małgorzata Maszczyk

Opieka reżyserska: Cezary Nowicki

Konsultacje merytoryczne: dr o. Piotr Cuber OFMConv

Producent: Bogusław Sobczak

Produkcja: Fundacja Forum Rozwoju Inicjatyw Lokalnych

W filmie występują m.in.: Dagmar Kopijasz, o. Piotr Cuber, o. Zbigniew Deryło, o. Cordian Szwarz, śp. o. Ignacy Rejch, o. Edward Staniukiewicz, Marcin Kwaśny, Piotr Gacek, Maciej Gnyszka, Jan Walaszek, Eleonora Szafran, Joanna Woźniak, Anna Zimnal i in. Za: **KAI**

## Odeszli do Pana

### ŚP. O. WITOLD GŁOWACZ OSPPE (1939-2023)

Został zapamiętany jako uśmiechnięty człowiek i sumienny kapłan, człowiek Eucharystii. Na Jasnej Górze pożegnano śp. o. Witolda Głowacza. Mszy św. pogrzebowej przewodniczył współbrat Zmarłego bp Łukasz Buzun z Kalisza.

Witold Głowacz urodził się na kilkanaście dni przed wybuchem II wojny światowej 11 sierpnia 1939 roku w Załucznem z rodziców Jana i Anny z domu Fitak. Sakrament chrztu świętego przyjął w kościele parafialnym pw. św. Marii Magdaleny w Odrowążu 15 sierpnia 1939 roku. Lata dziecięce spędził z najbliższymi w rodzinnej miejscowości.

W 1948 roku rozpoczął naukę w Szkole Podstawowej w Załucznem, którą ukończył w 1954 roku. Po ukończeniu 7 klasy rozpoczął naukę w Nowym Targu, a następnie w Rabce, gdzie ukończył 9 klasę. W sierpniu 1956 roku Witold Głowacz zwrócił się do Generała Zakonu z prośbą o przyjęcie go do paulińskiej wspólnoty. W podaniu pisał: proszę Ojca Generała świadomie i dobrowolnie bez przymusu z jakiegokolwiek strony. Powodując się jedynie względami zbawienia i uświęcenia własnej duszy. Jako też przyczynienia się pod kierunkiem przełożonych do zbawienia i uświęcenia bliźnich o przyjęcie mnie do Zakonu Paulinów, czego nie czuję się zgoda godnym a oczekuję jako wielkiej łaski Miłosiernego w Trójcy Jedyne Boga. Szczególnie czcic pragnę Najświętszą Maryję Pannę i św. Pawła Pierwszego Pustelnika.

Nowicjat w Leśniowie rozpoczął 19 sierpnia 1956 roku i w tym dniu przyjął także habit oraz otrzymał imię zakonne – Olaf. Pierwszą profesję zakonną złożył 26 sierpnia 1957 roku na ręce leśniowskiego przeora Ojca Januarego Stawiarzkiego. Następnie rozpoczął naukę w Korespondencyjnym Liceum Ogólnokształcącym w Warszawie, które ukończył w maju 1959 roku, otrzymując świadectwo dojrzałości. Następnie rozpoczął studia filozoficzno – teologiczne w WSD w Krakowie na Skalce. Profesję wieczystą złożył 4 sierpnia 1963 roku na Bachledówce na ręce Ojca Juliusza Kłudziaka. W dniu 1 lipca 1964 roku na Jasnej Górze przyjął święcenia diakonatu z rąk Księdza Biskupa Stefana Bareły.

Natomiast święcenia prezbiteratu otrzymał dnia 29 czerwca 1965 roku na Jasnej Górze również z rąk Księdza Biskupa Stefana Bareły. W sierpniu 1967 roku zwrócił się z prośbą do Generała Zakonu Ojca Jerzego Tomzińskiego o pozwolenie na używanie w życiu zakonnym imienia chrzcielnego Witold. Ojciec Generał przychylił się do prośby Ojca Głowacza.



Po święceniach kapłańskich, został skierowany do pracy duszpasterskiej na Jasnej Górze. W czerwcu 1969 roku Ojciec Witold został przeniesiony do Brdowa pełniąc obowiązki katechety i wikariusza parafii. Następnie w czerwcu 1973 roku został skierowany do Oporowa. We Wrześniu 1973 roku rozpoczął zaoczne studia ze specjalizacją biblijno-katechetyczną na Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie, które ukończył w 1979 roku otrzymując tytuł magistra teologii. Po dwóch latach duszpasterskiej posługi w Oporowie w lipcu 1975 roku Ojciec Witold został mianowany przeorem klasztoru i proboszczem parafii w Leśnej Podlaskiej. Jako kustosz sanktuarium Matki Bożej Leśniańskiej służył przybywającym pielgrzymom głosząc Słowo Boże i udzielając sakramentów. Należy podkreślić, że w nielatach czasach lat 70 i 80 dokonał gruntownego remontu kościoła i klasztoru. Ojciec Witold przygotował parafię do niezwykle ważnych wydarzeń. W dniu 25 września 1977 roku obchodzono

jubileusz 50 – lecia powrotu Cudownego Obrazu Matki Bożej Leśniańskiej. W 1983 roku miały miejsce podniosłe uroczystości 300 lat zjawienia Cudownego Wizerunku, a w 1984 roku kościół leśniański został podniesiony do rangi bazyliki mniejszej. Podczas swego pobytu na ziemi podlaskiej Ojciec Witold starał się dbać o dobre relacje z kapłanami diecezjalnymi oraz troszczył się o pielgrzymów, którzy przybywali do Leśniańskiej Pani. Po zakończeniu trzeciej kadencji przeora w Leśnej Podlaskiej Ojciec Witold został w 1985 roku skierowany na Jasną Górę. W październiku 1990 roku Ojciec Witold został włączony w skład rady duszpasterskiej zakonu, a w kwietniu 1995 roku został przeniesiony do Warszawy, gdzie m.in.: głosił misję i rekolekcje parafialne, był odpowiedzialny za nabożeństwo pierwszej soboty miesiąca oraz posługiwał we wspólnotach neokatechumenalnych.

W styczniu 2003 roku Ojciec Witold został ponownie przeniesiony na Jasną Górę. W narodowym sanktuarium pełnił sumiennie swe duszpasterskie obowiązki, służąc pielgrzymom. Z biegiem lat coraz częściej odczuwał skutki różnych chorób, ale pomimo tego starał się wypełniać zakonne i kapłańskie obowiązki.

Ostatnie miesiące życia Ojca Witolda były naznaczone krzyżem cierpienia, które ofiarował Bogu. Kilka tygodni temu znalazł się w szpitalu w Rabce, gdzie w dniu 8 sierpnia 2023 roku, w 84 roku życia, w 66 roku życia zakonnego i 58 roku życia kapłańskiego Miłosierny Bóg powołał Ojca Witolda do Siebie.

W pamięci swoich współbraci oraz ludzi świeckich śp. Ojciec Witold Głowacz pozostanie jako uśmiechnięty człowiek i sumienny kapłan, który często potrafił bronić swego zdania i własnej opinii.

Niech Matka Boża, Pani Jasnogórska, którą gorąco umiłował, uprosi dla niego łaskę życia wiecznego i zaprowadzi do swego Syna, Jezusa Chrystusa. Niech odpoczywa w pokoju. *O. Bartłomiej Maziarka, sekretarz gen. Paulinów*

Za: [www.jasnagora.com](http://www.jasnagora.com)